

Aleksander Kiklewicz  
**WIERSZE I HISTORYJKI**

Значение .....	3
На Б. Ю. Нормана .....	4
Одинокий мотор .....	5
Тетушка .....	6
Девушка и Луна (сказка).....	7
Девушка присела посидеть .....	8
Вдруг потянуло на стихи .....	9
Zbigniew Hull (hip-hopowo).....	10
Jak dobrze być Aloszą.....	12
Karaganda 2014 (notatki).....	13
Карел Чапек был писатель.....	15
Праф. Марыі Канюшкевіч з Гродна (па матывах “Новай зямлі” Якуба Коласа).....	16
Лицо ученого .....	17
Любовь .....	19
Любви не бывает... ..	20
Ло .....	21
Мато, Kaszarka kocham, hej-hej-hej (białoruska pieśń ludowa).....	22
Мокиенко .....	23
Война .....	24
У Фомы заболела нога... ..	25
Вознесенский .....	26
Вучоны і манарх (беларуская казка).....	27
Поберовские вечера (Ewie Komarowskiej) .....	28
Koń nasz powszedni .....	29
Голландская фабричная песня.....	33
Тема разговора.....	34
Киклевич не знает.....	35
Два предлога .....	36
У Фомы заболела нога... ..	37
Functional words .....	38
Polonicum.....	39
Życie uszyło rokozy.....	40
Вале К. ....	41
Человеку многого не надо... ..	42
Алле Кожиновой.....	43
Профессору Хельмуту Яхнову .....	44
Человек .....	45
Человек занимается логикой... ..	46
Лене .....	47
Тане Орловской .....	48
Алле Кожиновой.....	49
Промежуток .....	50
Володе Журавлю .....	51
Лене .....	52
Семантические пресуппозиции .....	54
Рождественский романс (подражание выключателю) .....	55
Sabine D. ....	56
Каждый идет своим путем.....	57

Наступило лето .....	58
Fragmenty o psie (tezy i tamtezy) .....	59
Podróžnik („Polonicum”) .....	62
Практическая полонистика .....	64
Лингвистика каждого злыдня .....	68
Птичка .....	71
Любимой (лирико-артикуляционное) .....	72
Журавлиный цикл .....	74
Гиперфонема .....	76
Кавказская баллада .....	77
Из Некрасова .....	79
Поэт .....	81
Город Грац .....	82
Неудачное приключение .....	84
Эмигрант .....	86
Der Emigrant .....	87
Водка .....	88
Сон .....	90
Незнакомка .....	91
Саша без Лены .....	92
Приди, Елена! .....	93
Прс (Парус) .....	94
Времена года .....	95
У Фомы заболела нога .....	96
Александр Петрович .....	97
Домашняя обстановка .....	98
Стихи о персональности .....	99
Слова .....	100
Собаки нашего района .....	101
Пра Фаму, якому мова працаваць перашкаджала .....	103
Кримінальна гісторыя .....	105
Шмат, але мала .....	107
Як пастух пана абхітрыў .....	109
З лаўкі — і ложка, і лесвіца, і карабель .....	111
Рукаў і Рукавіца .....	113
Словы і стравы .....	114
Тэфтэлі .....	116
Блытаніна (па матывах верша К. Чукоўскага) .....	118
Два браты (па матывах камедыі Уладзімера Карпава) .....	121
Блытана (А. Газманаў — А. Кіклевіч) .....	123
Міліён руж (словы І. Рэзніка і А. Кіклевіча) .....	125
Вялікая Мядзведзіца (словы Л. Дзербянёва і А. Кіклевіча) .....	126
Барысу Юсцінавічу Норману з нагоды 48-годдзя .....	127
Цешча і берэт (байка) .....	128

## **Значение**

Значение травы — спросите у коровы.

Значение руки — спросите у колец.

Значение воды — вам скажут рыболовы.

Значение сукна — расскажет вам купец.

Значение огня — спросите Прометея.

Значенье головы — спросите у хвоста.

Значение реки — вам скажет Лорелея.

Значенье наших слов — расскажет пустота.

Olsztyn, 30 IV 2007

## На Б. Ю. Нормана

Лингвистом был и коммунистом,  
и нате — стал когнитивистом.  
Вот это финт, вот это схизма!  
Есть много гитик у цинизма...

## Одинокий мотор

Алле Камаловой, по случаю сдачи экзамена по вождению

Снова замерло все до рассвета,  
Дверь не скрипнет, не стукнет топор,  
Только слышно — на улице где-то  
Одинокий рокочет мотор.

То поедет во двор, за ворота,  
То на улицу едет опять,  
На Шрайбера он ищет кого,  
Но не может никак отыскать.

Веет с поля ночная прохлада,  
С яблонь цвет облетает густой,  
Ты признайся — чего тебе надо,  
Ты скажи, шоферюга шальной!

А шофер-то — Камалова Алла!  
То посмотрит она на капот,  
То баранку покрутит устало...  
Только дедушкам спать не дает!

— Мой экзамен уже недалеко,  
через месяц экзамен сдаю...  
Вот и ежжу всю ночь одиноко,  
Вот и дедушкам спать не даю.

6 VIII 2008

## Тетушка

тетушко лишило нас покоя  
дядошко лишило нас конфет  
бабушко лишило нас на следства  
дедушко лишило нас штиблет

## Девушка и Луна (сказка)

Жила на свете девушка-недотрога. Но однажды в ее п\*\*\*\* зашла Луна. Девушка проснулась среди ночи и почувствовала у себе в п\*\*\*\* что-то теплое. «Что бы это могло быть такое?» – подумала она и заглянула под одеяло. Там было светло и свет шел как раз из ее п\*\*\*\*. Девушка, конечно же, сразу поняла, что это – Луна. «Вот возьму, сожму ноги и не выпущу Луну из п\*\*\*\*, – сказала девушка. – Вот я посмотрю, что по поводу исчезновения Луны скажут астрономы». Но потом ей стало жалко ученых, и она выпустила Луну из п\*\*\*\*.

## Девушка присела посидеть

Девушка присела посидеть,  
чтобы на картину посмотреть,  
а картина — комната с диваном,  
с нежным пенополиуретаном.

Девушка присела полежать —  
в строгость дня добавить чертовщины.  
Очень жаль, что в доме нет мужчины —  
было б для кого жакетку снять.

Девушка присела постоять.  
Не стоялось. На дворе темнело.  
Девушка подумала, присела:  
«Может, воду в вазе поменять?»

Девушка присела — поменять.  
И дневные хлопоты итожа,  
записала в толстую тетрадь.  
...Так всю ночь и просидела — лежа.

Алматы, 21-22 IV 2013

## **Вдруг потянуло на стихи**

вдруг потянуло на стихи  
пришел домой, достал бумагу —  
линял лениво длинный день.

## Zbigniew Hull (hip-hopowo)

1

Wiemy, że wiemy i że nie wiemy,  
jak funkcjonują ekosystemy,  
co jest niezdrowe – cukier czy sól,  
wie tylko jeden – Zbigniew Hull!  
Hull w Petersburgu, Hull w Petrogradzie,  
Hull na pocztówkach, Hull na fasadzie,  
Czechy – Polska – jeden – nul,  
kto tego winien? – Hull, Hull, Hull!  
Hull nie jest w ulu ani w Honolulu,  
Hull pozostaje „w nadziei i bulu”,  
Hull nie chleje – robi bul-bul,  
Na hali z Haliną – Hull, Hull, Hull!

2

Tak oczywistość jest oczywista,  
jak przezroczyść jest przezroczysta,  
Tak jak Polska jest dla Polaków,  
Tak Rumunia jest dla rumaków.  
Taj jak Francja jest dla Francuzów,  
Tak samo Arbat jest dla arbuzów,  
W Turcji – prezydent, w Szwecji – król,  
Tylko w Olsztynie – Hull, Hull, Hull!  
W gmachu, w wieżowcu, w jaskini czy w chacie  
wszędzie dzieła Hulla trzymajcie,  
Hull jest wielki jak wieża olsztyńska,  
Hull jest skromny jak Ewa Starzyńska.  
Dobra Agnieszka, kto z nią nie mieszka.  
Święta Jagna idzie do bagna.  
Dobra Mariana, gdy jest wyspana.  
Dobry jest Hull, który jest full!

3

Ciężko jest poznać prawdziwego Hulla,  
w każdym Hullu jest trochę pitbulla,  
nie bój się Hulla – baw go i tul,  
ciepły i miękki w dotyku jest Hull!  
Stoi na stacji lokomotywa,  
Ciężka, ogromna i pot z niej spływa,  
I pełno ludzi w każdym wagonie,  
A w jednym krowy, a w drugim konie.

A w trzecim siedzą same grubasy,  
Siedzą i jedzą tłuste kiełbasy.  
A czwarty wagon pełen bananów,  
A w piątym stoi sześć fortepianów.

4

W szóstym armata, o! jaka wielka!  
Pod każdym kołem żelazna belka!  
W siódmym dębowe stoły i szafy,  
W ósmym słoń, niedźwiedź i dwie żyrafy.  
W dziewiątym – same tuczone świnię,  
W dziesiątym – kufry, paki i skrzynie,  
A w jedenastym – filozofów król,  
siedzi profesor Zbigniew Hull!  
Hull, Hull, filozofów król,  
Česko – Polska – jeden – nul,  
Hull się odmienia: Hulla, Hullovi,  
Quod licet Iovi, non licet bovi.  
Tata czyta cytaty z Tacyta,  
Dobra Judyta, gdy jest umyta,  
Dobra jest Ewa, gdy się nie gniewa,  
Dobra jest Marta, tylko grzechu warta.  
Hula-hula-hula-hula-Hull,  
Hull pije whisky i „Wiśniowy gull”!  
Hull jest czadowy, Hull jest cool.  
Hull to jest klasa! Hull to jest Hull.

Olsztyn 25 VI 2012

## Jak dobrze być Aloszą...

Dostałem płaszcz, kapelusz i gitarę,  
Uszyto smoking w sam raz, bo na miarę,  
Fryzurę mam jak sms – za grosze.  
Jak dobrze być Aloszą, Aloszą!

Pustkami świeci kasa, w brzuchu warczy –  
habilitacja, bracie, nie wystarczy.  
Więc ja wyśmiewam, śpiewam i olewam.  
Jak dobrze być Aloszą Awdiejewem!

Niestety interakcja werbalna  
Nie zawsze bywa wnet rozpoznawalna,  
Wykładam o tym, jeśli mnie poproszą.  
Jak dobrze być Aloszą, Aloszą!

Mam na koncertach całe stadiony,  
Bohema czyta moje felietony.  
Niech Tusk się martwi – ja się dobrze miewam.  
Jak dobrze być Aloszą Awdiejewem!

Czytają mnie, cytują, uwielbiają,  
Standardy semantyczne odkrywają.  
Polacy to nie gęsi – język mają.  
„Jak dobrze być Aloszą” – powtarzają.

Niech życie będzie balem ponad bale,  
I szydło w worku cieszności niebywale.  
Mam prawo i na prawo i na lewo.  
Jak dobrze być Aloszą Awdiejewem!

Olsztyn, 1 X 2010 – 17 XI 2015

## Karaganda 2014 (notatki)

1

Autobus nr 40. Na szybie oddzielającej fotel kierowcy od wnętrza pojazdu wisi ogłoszenie o wysokości opłat za przejazd. Z lewej strony po kazachsku, z prawej po rosyjsku. Pod tekstem rosyjskim widnieją obficie postawione pieczęcie: naliczyłem ich dziesięć. Przy każdej podpis urzędnika.

2

Brudna pora roku — początek listopada, ale i tak miasto jest zbyt brudne. Do tego wszyscy nieskrępowanie plują sobie pod nogi, też kobiety, nawet elegancko ubrane. Wraz z tym co druga osoba na ulicy pochyla się i wyciera buty papierową chusteczką. Wschodni koncept czystości.

3

Kierowca nadjeżdżającego do przystanku autobusu komunikacji miejskiej daje sygnał, nieraz robi to kilku kierowców na raz. Każdy w ten sposób daje do zrozumienia innym, że już nadjechał, więc musi dla niego być wolne miejsce na przystanku. To, że w tym czasie pasażerowie wsiadają do innych autobusów, nie liczy się: muszą one natychmiast odjechać, skoro „ja” tu jestem.

4

W autobusach są konduktorki (czasem też konduktorzy). Trzeba na nie uważać, gdyż ogłaszają nazwy przystanków, ale nie są to zwykle ogłoszenia, lecz zapytania, czy są chętni wysiadania na wymienionym przystanku. Wszystkie przystanki, jak to w kraju prawdziwie demokratycznym, są więc na zawołanie. Trzeba uważnie słuchać, co konduktorki krzyczą, bo w autobusie zwykle jest straszny hałas z powodu radia, które wydaje nieokreślonego kształtu dźwięk o natężeniu co najmniej 100 dB. Na ogłoszenie konduktorki trzeba dawać oznaki głosowe, iż się zamierza wysiadać na wymienionym przystanku, inaczej autobus pojedzie dalej. Trzeba dobrze ważyć swoje decyzje (czy wysiadać, czy nie), bo jeżeli się nie zawoła, a potem mu się odwidzi, można nie zdążyć z nowym zawołaniem. Więc w autobusie albo krzyczy konduktorka, albo krzyczą pasażerowie. A do tego — szum i brzęczenie autobusu, szum ruchu ulicznego, no i radio: ciężkie, przysłowiowe „bum-bum-bum”. Kto powiedział, że dyktatura proletariatu to wymysł Lenina? To jest wymysł matki przyrody i oboczny refleks ludzkiego idiotyzmu.

5

Ogłoszenie w basenie:

Нахождение взрослых в маленьком бассейне  
допускается при сопровождении детей до 5 лет.

6

Wejście do budynku Wydziału Filologicznego chroni babka-cerber, która za każdym razem, gdy pojawia się w budynku, podskakuje do mnie i srogo pyta, gdzie chcę się udać. Gdy odparłem, że idę do pracy, stanęła mi na drodze i zaczęła rozpytywać, co to za praca, w której sali mam wykład i skąd się zjawilem. Można ją zrozumieć: naokoło są wrogowie, trzeba więc być pilnym! Szczególnie powinna być chroniona filologia, bo przecież to branża strategiczna, a od szpiegów aż się roi.

7

W kolejce w przychodni lekarskiej kobieta pyta mnie po rosyjsku:

– Здесь одна окошко? (Tu jedna okienko?)

Odpowiadam automatycznie:

– Одна (Jedna).

8

Co jakiś czas jadam obiady w stołówce na Uniwersytecie. Kobieta podająca dania nakłada do talerzy w sposób bardzo oszczędny. Zamiast położyć dwie duże łyżki gotowanych warzyw, kilkakrotnie dokłada malutkimi porcyjkami, jak gdyby skrobie z dużego garnka. Wciąż działa, operuje łyżką, ale na talerzu prawie nie przybywa. Widać, że kobieta ma duże serce – martwi się, że klient klientem, a trzeba będzie wszak nakarmić prosiaka.

## Карел Чапек был писатель...

Карел Чапек был писатель  
— драматург и романист.  
А Камалова — читатель,  
по призванию — славист.

Открывайте рты пошире,  
или верьте, или нет:  
проживает с ней в квартире  
удивительный сосед.

Он проводку прогрызает,  
диким криком режет слух,  
но хозяйку уважает —  
Карел Чапек в лицах двух.

Поделюсь с тобой секретом:  
Алла — вечный шалопут.  
Вместе с нею в доме этом  
Кароль с Чапою живут.

27 III 2010

**Праф. Марыі Канюшкевіч з Гродна  
(па матывах “Новай зямлі” Якуба Коласа)**

Паміж запушчанай будовы,  
Як бы шляхцянка засцянкава,  
Яна так пышна, так высокая  
І так ласкае тваё вока!  
Яна і цешыць, здавальняе,  
І перашкод сабе не мае.  
І быццам нешта яна знае,  
Цаны яна сабе не мае!

(І. Леснікова пасада)

(XXIX. На замкавай гары)

(IX. Новы ляснічы)

(XIII. Падгляд пчол)

(XVI. Вечарамі)

(XXVI. Агляд зямлі)

Яна — як вольная арліца,  
Як маладая чараўніца,  
Яна за гэта ласкі слова  
На смерць, на ўсё пайсці гатова:  
Яна жыццём яго кіруе —  
Не спіць, не есць і ног не чуе.  
Яна гарнула і хіліла,  
І ў тым была яе і сіла.

(XXVII. Па дарозе ў вільню)

(XXV. Летнім часам)

(XVIII. Зіма ў парэччы)

(XXI. Таемныя гукі)

(X. На панскай службе)

(XXVI. Агляд зямлі)

(XXX. Смерць Міхала)

Гудуць, склікаюцца, віншуюць,  
І радасць ў сэрцы сваім чуюць!

(XXIV. Вялікдзень)

## Лицо ученого

Ученые не спят. Они во тьме ночной  
Стоят над миром каменной стеной.

Рогами гладкими шумит в соломе  
Покатая поэта голова.  
Раздвинув скулы вековые,  
Ее притиснул каменистый лоб.  
И косноязычные глаза  
С трудом вращаются по кругу.

Лицо ученого прекрасней и умней.  
Он слышит говор листьев и камней.  
Внимательный! Он знает крик звериный  
И в ветхой роще рокот соловьиный.

И зная все, кому расскажет он  
Свои чудесные виденья?  
Ночь глубока. На темный небосклон  
Восходят звезд соединенья.  
И он стоит, как рыцарь на часах,  
Играет ветер в легких волосах,  
Глаза горят, как два огромных мира,  
И кудри стелются, как царская порфира.

И если б человек увидел  
Ученого волшебное лицо,  
Он вырвал бы язык бессильный свой  
И отдал бы ученому. Достоин  
Того ученый, чтоб язык иметь волшебный!

Мы услышали бы слова,  
Слова большие, словно яблоки. Густые,  
Как мед или крутое молоко.  
Слова, которые вонзаются, как пламя,  
И, в душу залетев, как в хижину огонь,  
Убогое убранство освещают.  
Слова, которые не умирают  
И о которых песни мы поем.

Но вот лабораторья опустела.  
Технички тоже разошлись,  
Скупое утро горы спеленало,

Поля открыло для работ.

Ученый в клетке из оглобель,  
Повозку крытую влача,  
Глядит покорными глазами  
В таинственный и неподвижный мир.

1926–2004

## **Любовь**

Попался — который кусался.  
Нашелся — который кололся.  
Открылся — который напился.  
Поймался — который влюбился.

Ślupsk, 2001

## Любви не бывает...

Любви не бывает  
слишком мало  
и не бывает  
слишком много —  
любви.

А бывает ее  
ровно столько,  
сколько нужно,  
чтоб душа  
воровала у тела.

Słupsk, 2001 VI

## Ло

Сорва  
    Лó  
        крышу.

Унес  
    Лó  
        ветром.

Нача  
    Лó  
        таять.

Име  
    Лó  
        место.

## Mamo, Kasparka Kocham, hej-hej-hej (białoruska pieśń ludowa)

Mamo, Kasparka Kocham – hej-hej-hej!  
Z nim do ołtarza pójde – hej-hej-hej!  
Ma Kasperek okulary,  
Jest dziekanem, nie jest stary –  
Mamo, Kasparka Kocham – hej-hej-hej!

} 2 razy

Mamo, Korytkę Kocham – hej-hej-hej!  
Z nim do ołtarza pójde – hej-hej-hej!  
Wszyscy jego zwa Andrzejem,  
Jest przystojny, nie jest gejem –  
Mamo, Korytkę Kocham – hej-hej-hej!

} 2 razy

Mamo, Roberta Kocham – hej-hej-hej!  
Z nim do ołtarza pójde – hej-hej-hej!  
Robert nosi fajną bródkę  
I posturę ma prościutką –  
Mamo, Roberta Kocham – hej-hej-hej!

} 2 razy

Mamo, Józefa Kocham – hej-hej-hej!  
Z nim do ołtarza pójde – hej-hej-hej!  
Jest Dębowski filozofem,  
A potrafi bić kilofem –  
Mamo, Józefa Kocham – hej-hej-hej!

} 2 razy

Mamo, Kiklewicz super jest – hej-hej!  
Z nim do ołtarza pójde – hej-hej-hej!  
Bo Kiklewicz z Białorusi,  
A więc dobrze kochać musi –  
Z nim do ołtarza pójde – hej-hej-hej!

} 2 razy

Olsztyn, 25 VI 2009

## Мокиенко

Профессор Мокиенко был мечтатель —  
мечтал он в детстве Айвазовским стать,  
но стал он книжек и статей писатель,  
а как хотел картины он писать!

Купил он красок, накупил холста он,  
эскиз замыслил что ни есть морской,  
но жизнь у мариниста непростая (так он подумал),  
а у слависта жизнь — меды рекой! (так и оказалось!)

Пусть кисти мастера напишут море,  
напишут дом разбившихся сердец,  
а Мокиенко — у судьбы в фаворе —  
про всю ивановскую и худой конец.

Про наступил медведь ему на ухо,  
про печки-лавочки да про канду в пенде...  
Что ни скажи — славистика — пир духа!  
Пизда, пизды, пиздою, о пизде...

7 IX 2005

## Война

Одному солдату пулей пробил ногу  
одному солдату ногой пробил пулю  
Одной пуле солдатом пробил ногу  
одной пуле ногой пробил солдата  
Одной ноге солдатом пробил пулю  
одной ноге пулей пробил солдата

23–24 IX 2005

## **У Фомы заболела нога...**

У Фомы заболела нога.  
У Кузьмы заболела корова.  
У Демьяна больной адвокат.  
У Ивана болеет Кондрат.

У Фомы заболела соседка.  
У Кузьмы заболела насадка.  
У Демьяна украли козла.  
А Ивана — кондрашка взяла.

## **Вознесенский**

Чтоб вам не оторвало хуй,  
Не трожьте музыку руками!

## Вучоны і манарх (беларуская казка)

Пры двары аднаго манарха жыў вучоны. Што нейкі час патрабаваў ён грошай з царскай казны на навуковыя выпрабаванні. Грошы заўсёды даваліся, але ўрэшце манарх зацікавіўся, чым гэта займаецца навукоўца і на што ідуць грошы. Ён паклікаў вучонага да сябе і грозна сказаў:

— Не разумею, якая карысць з тваёй навукі. Ад майго блазна — і то болей карысці!..

Тады вучоны папрасіў, каб прынеслі два начныя гаршкі. Калі гаршкі паставілі перад царом, то на адзін сеў той вучоны, а на другі — блазан караля, і сталі... сраць. Пасралі яны ў гаршкі, тады вучоны кажа цару:

— Панюхай.

І падае гаршок, у які насраў блазан. Цар панюхаў і дужа скрывіўся.

— Ваша Светласць, — пытаецца вучоны, — ці добра пахне?

— Якое там добра, — кажа манарх, — смярдзіць!

Тады вучоны падае насранае самім і таксама просіць цара панюхаць. Цар без усялякае ахвоты падносіць да носу другі гаршок і нават заплюшчвае вочы. Аднак цар чуе, што гаршок не смярдзіць. Ён, здзіўлены, адкрывае вочы і бачыць перад сабой... пусты гаршок.

— Дык ты ж нічога не насраў! — кажа манарх.

— Вось у гэтым уся справа... — адказвае вучоны.

Разгневаўся тады манарх і даў вучону пад сраку.

2001 — 2004 — 2016

## Поберовские вечера (Ewie Komarowskiej)

Не слышны в саду даже шорохи,  
Все здесь замерло до утра.  
Если б знали вы, как мне дороги  
Поберовские вечера!

Море движется и не движется,  
Всё из лунного серебра.  
Текст доклада плохо слышится  
В эти тихие вечера.

Постоянство и изменение —  
вот две темы, концепта два,  
по которым ведутся прения,  
ну а в принципе, всё — слова.

Что ты, милая, смотришь искоса,  
В мой красивый, большой хэндаут?  
Трудно высказать и не высказать:  
„You're the kindest person out!”

Коморовская все заметнее,  
Здесь не Эва она — декан!  
И хоть платье на Эве летнее,  
Эва строит грядущий план.

Где ни ступит — растёт семантика,  
И зелёный в метафоре цвет,  
У лингвиста душа романтика,  
А иначе — лингвиста нет.

Значит, будут слова и прения,  
Значит, будет нам всем пора  
Здесь бывать и любить весенние,  
Поберовские вечера!

## Koń nasz powszedni...

### Wstęp

Rozważania o koniu warto by zacząć od literatury pięknej, od poezji – przecież koń często występuje jako obraz artystyczny. Na przykład polski rzeczownik *rumak* przeważnie funkcjonuje jako wyraz książkowy, poetycki, na przykład w wyrażeniu: *Ognisty rumak*. Nie sposób także zapomnieć o mitologicznym pegazie – skrzydlatym koniu Zeusa, od którego (pegaza) uderzenia kopyt miało wytrysnąć źródło Hipokrene, którego woda dawała natchnienie poetom. Stąd symboliczne użycie wyrazu *pegaz* w znaczeniu «natchnienie poetyckie».

Mój ulubiony wiersz o koniach *Konie, konie* napisał Stanisław Grochowiak:

Każdy konik gniady  
Gubi w śniegu ślady.  
Każdy konik płowy  
ma złote podkowy.  
Każdy konik siwy  
ma różę u grzywy.  
Spójrz, jak w końskich chrapach  
Świeci różę zapach!

Choć ostatnio koń nie towarzyszy nam w naszym działaniach codziennych – czasem dzieci miejskie, które po raz pierwszy widzą konia, pytają: – A gdzie on ma silnik?, – to jednak koń pozostaje nie tylko gatunkiem – zwierzęciem „pociągowym, wierzchowym i jucnym wywodzącym się od konia Przewalskiego i tarpana”, jak podaje encyklopedia, lecz także symbolem naszej kultury – jakże polifonicznym, o czym będzie mowa w kolejnych rozdziałach.

### 1. Frekwencja

Ze zwierząt domowych najczęściej otaczają nas, ludzi miejskich, chyba psy, już w mniejszym stopniu – koty. Niektórzy trzymają w swoich domkach świnki morskie, papugi lub też króliki miniaturki. A jakich z tych nazw zwierząt domowych używamy najczęściej? Gdy przeanalizujemy dane lingwistyczne, stwierdzamy, że zachodzi dysonans między rzeczywistością a komunikacją językową. Otóż okazuje się, że najczęściej używanym polskim rzeczownikiem, który jest nazwą zwierzęcia domowego, jest właśnie... koń! Nie pies, nie kot, nie świnka morska, nie kura, nawet ta domowa, czyli na talerzu, lecz koń, który nie wiadomo gdzie ma silnik. A oto lista frekwencyjna wybranych polskich rzeczowników – nazw zwierząt domowych, na podstawie danych ze „Słownika frekwencyjnego współczesnej polszczyzny”:

1.	koń	72
2.	kot	65
3.	krowa	60
4.	kura	60
5.	owca	55
6.	pies	50

- 7. świnia 50
- 8. kaczka 48
- 9. wół 45
- 10. koza 37

Z powyższego wynikają co najmniej dwa wnioski: po pierwsze, język kłamię; po drugie – może i nie kłamię, bo prawdopodobnie koń stanowi podstawowy element naszej kultury komunikacyjnej (choć zupełnie inaczej jest poza komunikacją!). W kulturze, realizowanej w tekstach językowych, koń jest swego rodzaju prototypem zwierzęcia domowego. A więc warto zadbać o konia i przyjrzeć się koniu.

## 2. Koń kulturowy

W tak zwanym językowym obrazie świata, który można odtworzyć na podstawie frazeologii, koń jest głównie kojarzony z dwoma cechami: po pierwsze to zdrowie, przecież mówimy: *Zdrów jak koń*. Po drugie to pracowitość, bo mówimy także: *Pracować jak koń, naharować się jak koń*, czyli pracować bardzo ciężko, bardzo się napracować.

Niezasłużenie mniej zauważana jest samica konia – kobyła, czyli klacz. W „Słowniku frekwencyjnym współczesnej polszczyzny” tych wyrazów (*kobyła, klacz*) w ogóle nie ma, co wcale nie znaczy, że nie kojarzymy z nimi żadnych tzw. wartości. W opisach słownikowych kobyła najczęściej jest gniada lub siwa. Nie wiadomo, z jakich powodów, ale konwencja słownikowa (musimy wierzyć, że także – językowa) kreuje obraz kobyły jako istoty pozbawionej owłosienia, poza tym używanej głównie w celach gospodarczych, ogólnie rzecz biorąc – praktycznych, por. frazeologizm *Jechać, jeździć na kimś jak na tysej kobyły* w znaczeniu «lekceważąco kogoś traktować, poniewierać kimś, wykorzystywać kogoś», a także *Znać kogoś jak tysią kobyłę* w znaczeniu «znać kogoś bardzo dobrze». Niezupełnie jest jasne, dlaczego kobyła jest łysa – może z powodu nadmiernego myślenia, ale o czym? Ponadto nie można tu dostrzec żadnych wątków poetyckich, czyli jakiegokolwiek pokrewieństwa między pegazem a łysą kobyłą.

Nas jednakże bardziej interesują nie dane języka, który – jak wiadomo – konserwuje dane z bardzo zróżnicowanych epok kulturowych – lecz współczesne teksty językowe, które prezentują relewantny obraz konia, który funkcjonuje w tzw. kodzie kulturowym współczesnych Polaków.

Aby wyeksponować ten obraz, zbadałem korpus internetowy języka polskiego IPI PAN. Wyekscerpowałem kilkadziesiąt wyrażen językowych, ufundowanych na schemacie: „X jak koń...” Analiza korpusu internetowego przekonuje nas o tym, że w naszej realnej rzeczywistości komunikacyjnej koń pełni bardzo wiele funkcji symbolicznych – może tym tłumaczy się jego wysoka frekwencja w tekstach językowych.

Teraz przedstawię rezultaty analizy korpusu językowego.

### X jak koń

zdrowy jak 4

lubić seks jak 2

biegać (tam i z powrotem) 2

rzeć (ze szczęścia) 2

kombinować jak 2

być przywiązany do czegoś jak 1

być bez trosk materialnych 1

być zajechnany jak 1

dymać jak 1

### Faseta

biologiczny – ogólny

biologiczny – rozrodczy

fizyczny

psychiczny – emotywny

społeczny

społeczny

gospodarczy

funkcjonalny

biologiczny – rozrodczy

mieć zdrową wątrobę jak 1	biologiczny – ogólny
potężny jak 1	fizyczny
pracować jak 1	funkcjonalny
rwać się do nauki 1	intelektualny
sapać 1	fizjologiczny
silny 1	fizyczny
tupać 1	fizyczny
tyrać 1	funkcjonalny
wielki 1	fizyczny
wyglądać jak 1	fizyczny
zachowywać się jak 1	funkcjonalny

Przedstawię powyższe dane w ujęciu aspektowym (fasetowym):

Aspekt	Liczba użyć	Przykłady
biologiczny	8	<i>zdrowy jak k.</i> <i>lubić seks jak k.</i> <i>dymać jak k.</i> <i>mieć zdrową wątrobę jak k.</i>
fizyczny	7	<i>wyglądać jak k.</i> <i>wielki jak k.</i> <i>biegać tam i z powrotem jak k.</i> <i>potężny jak k.</i> <i>silny jak k.</i> <i>tupać jak k.</i>
funkcjonalny	4	<i>być zajechany jak k.</i> <i>pracować jak k.</i> <i>tyrać jak k.</i> <i>zachowywać się jak k.</i>
społeczny	3	<i>kombinować jak k.</i> <i>być przywiązany do czegoś jak k.</i>
gospodarczy	1	<i>być bez trosk materialnych jak k.</i>
intelektualny	1	<i>rwać się do nauki jak k.</i>
fizjologiczny	1	<i>sapać jak k.</i>

Z tych obserwacji wynika, że koń głównie służy do konceptualizacji biologicznych, fizycznych i funkcjonalnych cech człowieka, chociaż pojawiają się też symboliczne użycia społeczne, fizjologiczne, a nawet gospodarcze i intelektualne. Czyli w myśl filozofii relatywizmu: wszystko jest częścią wszystkiego.

### 3. Etymologia i znaczenia

Etymologia konia nie jest jasna, bo w języku łacińskich znajdujemy *caballus*, a w języku greckim – *kaballes*, co raczej kojarzy się z kobylą, nie zaś z koniem. Słowniki etymologiczne wskazują, że współczesna forma *koń* powstała na bazie formy historycznej, w której występował tzw. segment spółgłoskowy. Istniejące i możliwe interpretacje są następujące:

- (1) \*kobn' > koń
- (2) \*komn' > koń
- (3) \*kogn' > koń

**Ad 1.** Tu zwykle powołuje się na pokrewieństwo wyrazów *koń* i *kobyła*. A. Brückner wywodził pochodzenie wyrazu *kobieta* od wyrazów *kob* 'chlew' i *kobyła*, wcz. *koba*. Jak pisał: „chów świni należał do obowiązków gospodyni”. Stąd możliwa wersja tłumaczenia nazwiska znanego japońskiego pisarza Kobo Abe na język polski: Niby Kobyła...

**Ad 2.** W języku prasłowiańskim *koń* występuje w postaci: *komoń*. To daje podstawę, aby sądzić, że właśnie od tego rdzenia pochodzi rzeczownik *komunikacja*. Ogólnie uważa się, że wyraz *komunikacja* powstał na podstawie łacińskiej: *commūnicātiō* 'komunikat, oznajmienie, zawiadomienie' (*con* 'ogólny', *mūnus* 'zadanie, wykonanie'). Być może jednak u podstaw komunikacji leży nasz, słowiański rdzeń – *komoń*, tzn. przemieszczenie się w przestrzeni za pomocą (przy użytkowaniu) konia. Czyli jest to – początkowo – swego rodzaju – k o m o n i k a c j a.

**Ad 3.** Nie można ignorować także intelektualnych aluzji konia. Przecież w naszym korpusie (p. wyżej) została odnotowana kolokacja *rwać się do nauki jak koń*. Mimo że ma ona charakter pojedynczy, to jednakże kognitywistyczna interpretacja konia też jest możliwa: koń często kojarzy się z ważnymi pojęciami naukowymi, artystycznymi oraz społeczno-politycznymi, choć ich początkowa – cabbalistyczna, etymologiczna uległa zatarciu. Por. wybrane przykłady:

– *konsumować*, wcz. *końsumować*, czyli spożywać koninę (występuje tu zjawisko rozszerzania znaczenia);

– *konstytucja*, wcz. *koństytucja*; jest to dość kłopotliwy do zinterpretowania przypadek, bo powiązania między koniem a ustawą zasadniczą określającą zasady ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego państwa jest nie całkiem jasna, ale można zaproponować hipotetyczne tłumaczenie: ponieważ wyrazu *konstytucja* używa się także w biologii w znaczeniu „zespół typowych dla danego organizmu cech morfologicznych i czynnościowych”, więc można przypuszczać, że *konstytucja* to ustanowienie cech układu państwowego na wzór konia, bo głowa symbolizuje rząd, ogon i kopyta – instytucje obrony wewnętrznej, szyja – administrację państwową itd. Co prawda przy tym nie jasne, co symbolizuje grzywa – może ministerstwo kultury?

– *kondom*, wcz. *końdom*, czyli „koń w domu”, innymi słowy – pomocna w domowych, intymnych sprawach rzecz;

– *kondycjoner*, wcz. *końdycjoner*; początkowo było to określenie konia używanego do uruchomienia urządzenia do doprawiania ziarna przed przemiałem go na mąkę lub przeobem na kaszę;

– *konfekcja*, wcz. *końfekcja*, czyli po prostu końskie fekalia – tu powiązanie dwóch kategorii tematycznych nie jest jasne; być może starożytni ludzie smarowali swoje ciało końskim kałem, aby w ten sposób uchronić siebie przed owadami;

– *konkurs*, wcz. *końkurs*, czyli określona przez instruktora trasa jazdy konnej;

– *konserwa*, wcz. *końserwa*, czyli początkowo przeznaczona do dłuższego przechowywania konina;

– *konsonanta*, wcz. *końsonanta*, czyli element foniczny, wyodrębniony w sekwencji końskiego rżenia;

– *kontener*, wcz. *koń tenor*, czyli koń rżący wysokim głosem; początkowo to była nazwa pojemników na przewożenie takich koni;

– *konwalia*, wcz. *końwalia*, bylina z rodziny liliowatych, o białych wonnych kwiatach w kształcie maleńkich dzwoneczków, które wydzielają odurzający koni zapach, czyli wałą konia z nóg, stąd – *końwalia*, czyli to, co wali konia.

## Голландская фабричная песня

Слова С. Градова / А. Киклевича

Музыка В. Новикова

Пропел гудок заводской,  
Конец рабочего дня.  
И снова у проходной  
Встречает милый меня.

Куда мы с ним ни пойдём,  
Проходу нам не дают —  
Меня зовут женихом, —  
Его невестой зовут.

За мной он ходит, как тень,  
Не сводит ласковых глаз.  
И слышу я каждый день:  
«Когда же свадьба у нас?

И все ему невдомек,  
Что очень строгий уж я,  
Что «испытательный срок»  
Проходит он у меня.

Все проекты хороши,  
коль дают за них шиши.  
Жизнь тогда не хороша,  
если нету ни шиша.  
А когда идут шиши —  
это праздник для души.  
Если есть проблемы с шишем,  
мы тогда неважно дышим.  
Если много есть шишей —  
то улыбка до ушей.  
Ясно даже малышу:  
надо памятник — шишу!

## **Тема разговора**

Когда б не тема разговора,  
с тобой расстались мы б не скоро.  
А так – весь вечер говорили  
и даже водку не допили.

Ślupsk, 13 IV 2001

## **Киклевич не знает**

То, что делает ветер, –  
дует.

То, что делает ветер, –  
по миру кочует.

То, что делает ветер, –  
деревья качает.

То, что делает ветер, –  
Киклевич не знает.

Ślupsk, 12 IV 2001

## Два предлога

Аимгуль Казкеновой

Куда, зачем и я ли возвращаюсь  
С В конце концов отмотанной чужбины?  
Не плачу – дело странное, не каюсь,  
Смотрю, как смотрят вещи из витрины.  
Служить слова и так не приневолишь,  
А есть ведь опасенья, угрызенья...  
Мне в памяти останется одно лишь:  
Оттенок желтого как откровенье...

Алматы, 26 IV 2013

## **У Фомы заболела нога...**

У Фомы заболела нога.  
У Кузьмы заболела корова.  
У Демьяна больной адвокат.  
У Ивана болеет Кондрат.

У Фомы заболела соседка.  
У Кузьмы заболела насадка.  
У Демьяна украли козла.  
А Ивана — кондрашка взяла.

## Functional words

Жизнь состоит из «до» и «после»,  
заканчивается — на «теперь».  
Жизнь состоит из трех мгновений —  
«Скучаю»  
    «по»  
    «тебе».

## Polonicum

*Polonicum...* Magiczne, cudne słowo!  
Przypomnę je – ma dusza rwie się w świat,  
gdzie wszystko stare i zarazem – nowe,  
a pamięć kręci płytę z młodych lat.  
Tu przyjechałem ongiś po raz pierwszy –  
pamiętam pierwszy zjazd „Solidarności”.  
Czytaliśmy rewolucyjne wiersze,  
marzyliśmy o innej wręcz przyszłości.  
Lecz po raz drugi było to inaczej –  
znalazła miłość w biednym sercu ką!  
Z nią w porównaniu nic a nic nie znaczy  
gramatyka ni grupowego sąd.  
Następnie, kiedy byłem prawie łysy –  
a było to w osiemdziesiątym szóstym –  
w zeszycie notowałem życiorysy –  
bez wina, bez Francuzek, bez rozpusty.  
Za rok czy dwa już z inną psychologią  
jechałem na kurs „B” – jak do oazy,  
gdzie życie życiem jest – nie ontologią,  
a w nim – kotlety, sznycle, klopsy, zrazy...  
I znowu jestem tu. Nieco zmartwiony,  
bo jestem sam i nie mam grupowego,  
i nie poradzę w sklepie z tym milionem,  
i żegnam się do Kursu następnego...  
– Jakiż – zapyta młode pokolenie  
po swoim życiu Pan zostawił ślad?  
– Wręczone na tym Kursie Zaświadczenia –  
jedyny skarb z najlepszych, młodych lat.

Warszawa, 22 IX 1992

## **Życie uczyło pokory...**

Życie uczyło pokory.  
Więc nie musiałeś chcieć.  
Było – minęło... Skoro  
ptaki latają – leć!

Dzisiaj jest wolność bez granic.  
Morgen wird noch ein Tag.  
Można więc kłamać i ranić,  
mówić i owak, i tak.

Po co mi zatem znaki  
w puszczy, gdzie nie ma dróg?  
Po co mam krakać, ptaki?  
Lepiej bym latać mógł...

Ustka, 2012

## Вале К.

Ты подняла мышонка из травы —  
под каблуком раздавленную скорость.  
В твоих глазах и люди не правы,  
и мыши, начинающие с корня.

Но есть соблазн чудовищем прослыть  
на той черте, где всем другим запретно  
любить людей за то, что люди злы,  
любить мышей за то, что мыши вредны...

Червень, 1976

## Человеку многого не надо...

Человеку многого не надо —  
человеку надобно жилье,  
где, укрывшись от людского стада,  
он найдет отечество свое.

Средь шкафов, заваленных вещами,  
книгами и разной требухой,  
человек живет, как жрец во храме,  
и, как царь, он правит всей землей.

Пусть его невидимое царство  
не имеет войска и казны,  
пусть и наслажденья, и мытарства  
человеку в жизни суждены,

но душа — безмерное пространство  
зримых и невидимых миров,  
и какое, право, дилетантство —  
верить в Бога и не чтить богов.

Человек живет своей душою,  
и умом, похожим на цветок,  
он творит пространство мировое,  
и в пространстве том — его мирок.

Я свой дом когда-нибудь построю.  
Я стою на стенке с кирпичом,  
ловко я орудую киркою,  
мне и дождь, и ветер ни по чем.

Буду жить надменный, нелюдимый  
в медленной, негаснувшей тиши...  
Но не будет в доме том любимой —  
и не будет в доме ни души.

8 XI 1990

## Алле Кожиновой

Я танцевал с тобой весь вечер,  
а Амонацкий водку пил,  
но, как внимательный диспетчер,  
твои движения следил.

В своем уме пунктир движений  
чертил он на планшете штор,  
переносясь в Парнас видений  
из мира гумов и контор.

И вот, использовав заминку,  
как хищник, выскочил из тьмы —  
и ты забыла про пластинку,  
что слушали когда-то мы.

Тебе достался Амонацкий,  
вдобавок — дача, огурцы,  
а мне остался — Реформатский  
и эти грустные столбцы.

24 VIII 1992

## Профессору Хельмуту Яхнову

Профессор Хельмут Яхнов жил на свете.  
При тихом абажуре, при свечах  
сидел профессор Яхнов в кабинете  
всегда с одной книгою в руках.

Про Игоря писала книга эта —  
полковник Игорь Хельмута пленил.  
И, возвратясь к жене из кабинета,  
жене Вальтрауд профессор говорил:

— Моя жена! Живем с тобой мы славно.  
Я знаю, много лет верна ты мне.  
А вот могла б ли ты, как Ярославна,  
просить моей пощады на стене?

Могла б ли ты, покуда я в походе  
на печенега направляю меч,  
просить богов забыть о непогоде,  
просить мне жизнь, мне сердце уберечь?

Жена Вальтрауд в ответ ему: — Могла бы,  
и я б, мой муж, стенала со стены,  
чтоб ты прошел и топи, и ухабы  
и ветры дули с теплой стороны.

Но мы об этом говорить не будем —  
пока оставим Игоря в плену...  
Какой там Игорь, если ты — в простуде?  
Тебе согреться надо и — ко сну.

Вот градусник — измерь температуру.  
Компресс горчичный положи на грудь,  
а русскую, мой муж, литературу,  
пока ты болен, я прошу — забудь.

О, Ярославны атомного века!  
У нас сильна и армия, и флот,  
и мы уж не боимся печенега —  
но кто другой нам сердце сбережет?..

Bochum, 16 X 1991 г.

## Человек

Человек пришел домой.  
Вымыл руки перед едой.  
Сел за стол — борщу поел.  
Лег в кровать — и засопел.

Человек уснул и спит.  
Он глазами не глядит.  
Но губами шевелит.  
Что высказать хочет?

Что он высказать хочет,  
если он в кровати спит?  
А он высказать хочет,  
что в душе его лежит.

1 VII 1991

## **Человек занимается логикой...**

Человек занимается логикой.  
Он сидит в своей келье пустой  
и умом, понимающим истину,  
на бумаге рисует рукой.

Он не видит частиц мироздания  
ни предметов в пространстве земном,  
потому что загадка познания  
в человеке сокрыта самом.

Что лежит за границами опыта,  
то, что скрыто в мерцании фраз —  
это — все его вечные хлопоты,  
о которых он пишет рассказ.

И отвага, ни с чем не сравнимая,  
в нем уже не пугает людей.  
Но когда его бросит любимая,  
он заплачет над жизнью своей.

9 X 1990

## Лене

Ну и что мне теперь остается?  
Ничего мне теперь не осталось —  
так сидеть,  
        и сидеть,  
                        и плакать,  
и не слышать,  
                не видеть,  
                        не знать.

ухватить  
— хоть за краешек куртки  
задержать  
— хоть за краешек неба  
обмануть  
— хоть на краешек часа  
и обнять  
— хоть на краешек сил

## Тане Орловской

Из троллейбуса номер тринадцать  
вышла девушка номер один —  
я смотрел и не мог, оторваться —  
я красивей не видел картин.

Я пошел вслед за ней по проспекту —  
отражалась в витринах она,  
я же был — погибающий Гектор,  
у которого в сердце — война.

Я сказал ей: «Постойте, богиня!  
Я не видел такой красоты!  
Я готов манекеном в витрине  
простоять до ночной темноты,

только б Вы не ушли, как причуда,  
у которой не спросишь маршрут,  
только б Вы не исчезли, покуда  
ночь наступит и звезды зажгут.

Я готов заучить мостовую,  
как заучивают монолог,  
чтоб идти вслед за Вами вслепую,  
как за словом идет послелог.

Я сказал и пошел с ней по городу,  
вместе с ней отражаясь в витринах.  
Я ходил и печальный, и гордый,  
как животные на картинах.

10 XI 1993

## Алле Кожиновой

Люблю я Кожинову Аллу  
и, хоть она меня не любит,  
я жду: она меня, сначала  
поймет, а после — приголубит.

И я, упав в ее колени,  
зальюсь любовными слезами,  
и не нужны нам будут пренья  
о сочетаниях с ерами.

И мы поделим сигарету,  
и мы пойдем к ночному морю...  
Ну пусть не это, пусть не это,  
пусть хоть бы встреча в коридоре...

12 VII 1991

## Промежуток

Закончился год. Начинается новый.  
Опять открываешь, что жизнь — это круг.  
Подобно микстуре, по ложке столовой  
назначил нам праздники демиург.

Но мало ли нам мишуры без микстуры?  
У будней не спросишь, когда передых.  
А утра, как им и положено, хмуры  
и в лицах прохожих не видишь своих.

Мой труд каждодневный и ежевечерний  
похож на работу потока в реке.  
А вдруг это сказка, что к звездам — из терний?  
И звезды ли то, что блестит вдалеке?

Смыкается круг и любви, и надежды,  
но год начинается, как ни крути —  
и город лениво меняет одежды,  
и хочется мимо скорее пройти.

Куда? Никуда. Все равно, лишь бы было  
куда-то спешить — хоть за призраком вслед,  
чтоб кровь, что по жилам течет, не остыла,  
и жизнь продолжалась, как солнечный свет.

1998

## Володе Журавлю

Пусть будут нежными ночи,  
дни — разными, как изразцы.  
Пусть будут светлыми очи  
и на даче растут огурцы.

Пусть к словам «протокол» и «повестка»  
в языковой компетенции  
прибавится слово «поездка» —  
на научную конференцию.

Пусть совесть не мучит, а муки не совестят.  
Пусть колбаса не растет в цене.  
Пусть будет дома, как в поезде,  
когда ты едешь из ссылки к жене.

Пусть от начальства не пахнет говном,  
редакционный толстеет портфель,  
пусть сыновья не зовут дураком.  
Пусть будет в пятнице семь недель!

Пусть будет пусть — возможность желать.  
Пусть будет выбор желаний и мер.  
Пусть откроется истина — и будет дано узнать,  
что на душе у собаки, прыгающей через барьер.

## Лене

Свет западный и свет восточный  
смотрели в окна с двух сторон —  
был нашей встрече краткосрочной  
тот свет небесный предрешен.

Две стороны, два разных мира  
слились, заполнили собой  
мир третий — именем «квартира»,  
где ты и я, и свет дневной.

Из медленной уснувшей Вены  
тебя принес ночной экспресс —  
я б и не стоил той измены,  
но свет, но лился свет с небес.

Для венской гостьи припасали  
кусты у дома аромат,  
деревья в парке воскресали,  
когда на них твой падал взгляд.

Скворцы в орешнике примолкли,  
светился в кронах небосвод.  
Казалось — запад ли, восток ли —  
езде, везде нас счастье ждет.

Как отзывалась мостовая  
под нежным венским каблучком!  
И был бесшумным ход трамвая,  
но как гремели ключ с замком!

Клубникой спелой пахли руки,  
и были губы — свежий сок,  
и отомщением разлуке  
был куст сирени между ног...

Казался сущим наважденьем  
внезапный заговор вещей —  
они мешались с наслажденьем  
и, кажется, не без затей.

Мои карандаши и краски  
затихли под твоим бельем.

Словарь помаде строил глазки,  
лежала туфелька ничком.

С будильником дружила губка,  
банан томился среди серег,  
пропала в рукописях юбка,  
блестел изящный каблучок.

Был лифчик в обществе журналов,  
журналы — в обществе носков —  
как будто рифы из кораллов  
росли вблизи материков...

## Семантические пресуппозиции

Дверь не откроется —  
если ее не закрыть.

Слово не вспомнится —  
если его не забыть.

Смолкнет попутчица —  
если ее разбудить.

Жизнь не получится —  
если ее не прожить.

## Рождественский романс (подражание выключателю)

S. D.

в комнате пахнет свечой  
пахнуть комнате больше нечем  
свеча — и запах, и свет дневной  
а всем остальным мы себя обеспечим

в этой стране, где — ты и я  
а все остальные куда-то делись  
осталась погода декабрьская  
и персональный дейксис.

## Sabine D.

Белый свет, весь белый свет  
на тебе сошелся клином —  
ты — как адрес в интернет,  
о, Sabine!

Семинар и факультет —  
бесконечная рутина.  
Есть в туннеле белый свет —  
ты, Sabine!

Ты зазной стать могла б,  
если бы не викторина...  
Остаюсь твой верный раб,  
о, Sabine!

Ты — как бабочка в волнах,  
тех, ласкающих, из Грина.  
Ты — три слога на устах,  
о, Sabine!

Стало так, что белый свет  
на тебе сошелся клином —  
есть другие, лучше — нет.  
О, Sabine...

## **Каждый идет своим путем...**

Каждый идет своим путем —  
но не мешайте...  
Мы все куда-нибудь идем —  
но не мешайте...

«Один идет...» — и здесь должна  
идти цитата.  
Пускай идет себе — она  
не виновата.

8 V 1997

## **Наступило лето**

Наступило лето — чтоб напомнить осень,  
потому что лето — краткая пора.  
Отцвету, увяну — всем понятным стану...  
Просто поменяю — завтра на вчера...

## Fragmenty o psie (tezy i tamtezy)

### 1. Tonący psa się chwyta

Jak podaje „Słownik języka polskiego”, PIES to ‘canis familiaris, zwierzę domowe z rodziny o tej samej nazwie, powszechnie hodowane na świecie w różnych rasach i odmianach (około 300), często tresowane dla specjalnych celów, np. dla tropienia zwierzyny, szukania przestępców, ratowania tonących’.

Jest to definicja bardzo niedoskonała.

Po pierwsze, odmian i ras psów jest o wiele więcej, np. istnieją nie odnotowane i jeszcze nie opisane przez kynologów polskie rasy:

- *pies trzycowaty* (potocznie: *piestrzycowaty*)
- *pies szczocho* (potocznie: *pieszczocha*)
- *pies szczotliwy* (potocznie: *pieszczotliwy*)
- *pies ścidelko* (potocznie: *pieścidelko*)
- *pies niarka* (potocznie: *pieśniarka*)
- *pies szczotka* (potocznie: *pieszczotka*)

Po drugie, celem egzystencji psów jest m. in. to, że od czasu do czasu pobudzają one klasę średnią do myślenia o PSACH, co ważniejsze – pobudzają do MYŚLENIA, a co najważniejsze – POBUDZAJĄ. A jak może być inaczej, jeżeli czasownik *pobudzają* jest morfologicznie spokrewniony z rzeczownikiem *buda* – nazwą pomieszczenia dla psa.

### 2. Psy i mężczyźni

We frazeologii polskiej i słowiańskiej psy: 1) są wierne i 2) są głodne. To samo mówi się o mężczyznach: każdy głodny mężczyzna jest wierny, choć każdy wierny mężczyzna jest głodny. Różnica między psami a mężczyznami polega jedynie na tym, że mężczyźni zaspokajają uczucie głodu wyjeżdżając na konferencje naukowe.

### 3. Pies latający

We współczesnym językoznawstwie rozpowszechniła się semantyka prototypów, czyli wzorcowych przedstawicieli kategorii pojęciowych. Istnieje też prototyp (niech też będzie – stereotyp, a nawet za Awdiejewem – standard) psa. Wyeksplikujemy go drogą zastosowania analizy syntagmatycznej (czyli analizy łączliwości znaczeniowej wyrazów):

- KROWA* – daje mleko
- KOT* – łowi myszy
- KOŃ* – orze
- KOMAR* – gryzie

KRET – ryje  
SŁOŃ – robi się go z muchy  
WIELBŁĄD – wielbłądzi  
KUKUŁKA – kuka  
SŁOWIK – wystawia się  
WRONA – kraka  
PIES – szczeka

A więc ze względu na językowy stereotyp psa jest to istota komunikacyjna. Choć najbliższym sąsiadem psa w drzewie genealogicznym jest np. jenot, to z typologicznego punktu widzenia i właśnie w językowym obrazie świata tworzy on wspólną kategorię z ptakami leśnymi: kukułką, słowikiem, wroną i in. Nieprzypadkowo – pamiętajmy – istnieje pteropus vampyrus – pies latający (tylko właśnie nie wiem – kraka on czy szczeka).

#### 4. Pies lingwistyczny

Na komunikacyjną istotę psów wskazuje również terminologia lingwistyczna. Zgodnie z tradycją językoznawstwa teoretycznego w systemie języka rozróżniamy jednostki kilku formatów: *fonem – morfem – leksem – frazem*. Ostatnio zaproponowano kolejną jednostkę: *KOMUNIKANEM*. Jest to podstawowa jednostka komunikacji. Zwróćmy uwagę na strukturę morfologiczną tego wyrazu: *komuni-kan-em*. Ponieważ *canis* – z łac. 'pies', więc terminowi *komunikaniem* niewątpliwie przysługuje psia treść (czy może: *psiatreść* na wzór: *psiamać?*). Można także stwierdzać, że kynologia jest częścią teorii komunikacji.

#### 5. Psycholingwistyka

W latach 50-ch XX w. grupa lingwistów Uniwersytetu w Massachusetts (USA) zwiedziła psiarnię. W rezultacie tego zwiedzania pojawiła się nowa dyscyplina naukowa – *PSYCHOLINGWISTYKA*.

#### 6. Fragmenty etymologiczne

Interesujące jest etymologiczne i derywacyjne środowisko rzeczownika *pies* (czyli związki z innymi wyrazami):

1) *pesarium* 'rodzaj środka antykoncepcyjnego' (tj. swego rodzaju pies obronny)

2) *peso* 'jednostka monetarna Boliwii, Filipin, Kolumbii, Kuby i Meksyku, równa 100 centavos'; po kryzysie finansowym w Argentynie (w 2001 r.) w Polsce rozpowszechnił się frazeologizm *wieszać na kimś psy* – z oryginalnego *wieszać na kimś peso*, co znaczy obniżenie wartości waluty narodowej

3) *psiamać* – początkowo jako *psiamać*, tzn. maść dla psa (która prawdopodobnie nie miała oczekiwanego efektu, czym się tłumaczy funkcja przekleństwa: 'cholera jasna! ta psia maść nie działa!')

4) *psik* – zgodnie z definicją w słowniku ‘wyraz używany przy odpędzaniu kota’; pochodzenie tego wyrazu jest bardzo przejrzyste – po prostu wypędzamy kota przypominając mu o możliwej interwencji psa

5) *siatka* – wbrew tradycyjnym słownikom opisowym ma pochodzenie kynologiczne, a właśnie od wyrazu *psiatka* – w wyniku uproszczenia grupy fonemów <ps> ® <s>, por.: *psiatka ogrodzeniowa* ® *siatka ogrodzeniowa*. Wyraz *siatka* etymologicznie oznacza toteż psa obronnego za plecionką z drutu o oczkach różnej wielkości. Wyrażenie *siatka komunikacyjna* (od początkowego *psiatka komunikacyjna*) etymologicznie znaczy grupę szczekających psów. Wyrażenie *siatka do tenisa* (*psiatka do tenisa*) etymologicznie znaczy specjalnie wytresowanego psa do podania spadających ze stołu piłeczek tenisowych

## **7. Pies nasz powszedni**

Do psiego roku!

## Podróżnik („Polonicum”)

Ten, kto wyrusza w nieznane, bo w drogę,  
jest podróżnikiem – wiemy od dziecka.  
Droga to trwoga. Droga to toga.  
Droga to *kamyk zielony* (Osiecka).

W górach Uralu mieszkają górale,  
zwiedzaj góralki – są jak czereśnie!  
Można pojechać gdziekolwiek... Ale  
warto by zwiedzić Warszawę we wrześniu.

Co w tej Warszawie? Mżawka jesienna,  
trzeba uważać na rusztowania,  
jest tam końcówka „um” (nieodmienna) –  
owa końcówka jest do zwiedzania!

Jak nie „Polonicum”, to Eldorado!  
Nie ma wyboru dla polonusów.  
Nieniebezpieczna ta eskapada  
nie ma tym razem żadnych minusów.

Profesor Świdziński dowie ci iście,  
ile komputer daje korzyści.  
Zwiedzisz tu Włochy – w rozmowach z Wierzbicką,  
wiek dziewiętnasty zwiedzisz z Bartnicką.

Jest tu dyrektor pani Janowska –  
bawi i wabi, wabi i bawi.  
Jest tu historia PRL-owska –  
hasło kluczowe (tak jest ciekawiej).

W sekretariacie, kochany Przewalski,  
czeka na ciebie Włodzimierz Kowalski.  
Zaś z Foland-Kugler ucz się zacięcie  
małych wyrazów na jej zajęciach...

Skończy się kiedyś podróż ta słodka.  
Wrócisz do kraju swojego przodka.  
W kraju ojczystym, w miękkim fotelu  
będziesz wspominać o PRL-u.

Przyjdzie po piwku popiwek do głowy,  
plotki Jekiela, hasła kluczowe,

nowe postacie w literaturze,  
zimny „Sokrates”, kałuże, kałuże...

Spacer po puszczy bryczką z furmanem,  
sarna na obiad, wypadek z Romanem,  
kuchnia niemiecka w domu sołtysa,  
super-atrakcja – Mariola z „Orbisu”.

Teraz nie jesteś wykorzeniony  
i między wrony nie krakasz jak one.  
Teraz pogoda jest dla bogaczy,  
teraz ci kawa smakuje inaczej.

Wykorzenienie to degradacja.  
Jak gdyby racji nie było bez mracji,  
jak Sobieskiego – bez Marysieńki,  
tak jak rekina nie ma bez szczęki.

Jak Saloniego – bez Świdzińskiego,  
jak Świdzińskiego – bez Saloniego,  
tak jak słownika nie ma bez hasła,  
tak jak kanapki nie ma bez masła.

Tak jak nie ma dworca bez torów,  
prac magisterskich – bez promotorów,  
tak jak Tyrolu – bez pieśni tyrolskich,  
tak polonusów nie ma bez Polski.

Warszawa, 10-16 IX 1996

## Практическая полонистика

- Чувствуешь себя последним дураком, — медленно выговорил философ.
- Знаю, согласился его собеседник,
- но нам часто приходится выбирать: или чувствовать себя последним дураком, или уж быть им на самом деле.

Г. К. Честертон

Все знают, как нам мешают «ложные друзья переводчика» — слова, которые в разных языках похожи по звучанию, но не похожи по смыслу. Особенно много таких слов у близкородственных языков. Например, в болгарском языке слово *булка* означает... 'невеста'. Поэтому нетрудно догадаться, что о вас подумают в болгарском гастрономе, если вы попросите там булку, тем более две, а уж тем более — полбулки... На подобных совпадениях основаны многие шутки, каламбуры, анекдоты.

Начинающему полонисту весьма полезно знать о тех опасностях, которые могут создать перед ним «ложные друзья переводчика». Вот несколько таких правдивых и полуправдивых, но всегда — поучительных историй.

### Майки с рукавами

Было это в советские годы. Одна женщина приехала из России в Польшу и хотела купить майки, но не простые — а с рукавами. Женщина слышала в устной речи поляков похожее слово — *majtki*, но даже не догадывалась, что в польском языке оно означает — *трусы*. Приходит эта женщина в польский магазин и просит:

- Дайте мне *majtki z rękawami* (т.е. *трусы с рукавами*)...

### Сначала надо раздеться!

Русский студент учился в Польше. На одном из занятий он получил двойку.

— Прежде чем ставить двойку, Вам следовало бы *разобраться*, — сказал он преподавательнице (так и прозвучало: *rozebrać się*).

Вся штука (и шутка!) в том, что *rozebrać się* по-польски означает «раздеться».

### Сиськи Шопена

Группа советских студентов проходила лингвострановедческую практику в Польше. Руководитель группы доцент Р. получила сигнал о том, что студентка Л. С. закупает в Польше нижнее белье.

— Люба, как Вы могли?! Ведь Вы — наша лучшая студентка!.. Никогда не думала, что Вы... и нижнее белье... — возмутилась и воспитывала руководитель группы.

– Помилуйте, какое нижнее белье в магазине сувениров?.. Ведь я только попросила у продавщицы бюстик Шопена...

Справедливость, как говорится, была восстановлена, но надо иметь в виду, что слово *biust* в польском языке значит «женская грудь»; значение же «бюст» считается устаревшим и практически утраченным.

А теперь поставьте себя на место продавщицы-польки, у которой хотят купить «сиськи Шопена»...

### Сорок пять дуп

Во время пограничного контроля польский таможенник, мешая польские и русские слова, обратился к руководителю советской туристической группы:

– На сколько *дуп*?

Польский таможенник знал, что русские любят все измерять не в днях, а в сутках, поэтому и использовал это слово *doba* – *сутки* в родительном падеже множественного числа – *dób*. Эта форма *dób* по звучанию совпадает с формой того же родительного падежа слова *dura* – *dur* = «задница».

Слово *dura* как раз входило в лексический минимум руководителя русской туристической группы, поэтому вопрос «На сколько дуп?» его слегка ошарашил – он никак не ожидал, что количество человек в группе поляки определяют в задницах... Однако, быстро придя в себя и пересчитав по...головно всех туристов, включая себя и водителей, руководитель уверенно отрапортовал:

– Группа состоит из сорока пяти дуп!

### «Зблядзее твар...»

Эта история, рассказанная мне моими студентами в когда-то существовавшем молодежном туристическом бюро «Спутник», навевает строки из стихотворения Янки Купалы, в котором описывается тяжелая дореволюционная судьба белорусской женщины. Выйдя замуж, она практически должна была стать рабыней в доме мужа, что приводило к болезням и раннему увяданию, которое проявлялось в бледности ее лица. «Зблядзее твар...» – так и писал классик белорусской литературы.

Наша история из дня сегодняшнего. Стоит русская женщина-челнок на польском базаре. Холодно, сыро, товар не идет. Женщина курит, курит, курит, настроение никакое. Тут подходит к ней старушка, душевная такая, католическая, видит бледную русскую женщину и в сердцах восклицает:

– *Mój Boże, Pani jest taka blada!* (Боже мой, Вы так бледны!)

Русская женщина никогда не читала Янку Купалу, поэтому на слово *блада* она оскаливает зубы и кричит сердобольной старушке:

– Сама ты кур\*\*!

### Пустыня

В Средней Азии возникают проблемы с переводом на польский язык экзотических реалий. Но и с обычными, казалось бы, вещами иногда происходят транслаторические чудеса. Вот, к примеру, пустыня и в пустыне – пески. Но это необычные пески – они двигаются. Собственно, они не сами двигаются, их (собранные в барханы) движет ветер. И вот переводчик переводит вслед за местным гидом с русского на польский:

– *To są niezwykle piaski. Te piaski się ruchają.*

В группе польских туристов — взрыв хохота. Оказывается, переводчик перепутал *ruszać się* «двигаться, перемещаться» и *ruchać się* (вульг.) ‘е\*\*\*\*ся’. Получилось:

– *Это — необычные пески. Они е\*\*\*ся.*

## Напуї

Поляки — прекрасные кондитеры, мало чем уступающие французам, австрийцам или венграм. В Польше, например, даже на обычном вокзале можно купить превосходные булочки, совершенно божественные, так сказать, в ассортименте и просто тающие во рту. Но спутницы N. этого не знали, а может быть, просто берегли фигуру. Во всяком случае одна из них вовсе отказалась что-нибудь есть или пить в баре и стояла в сторонке, вторая согласилась на лимонад (*napój* — произносится как [напуї] с ударением на первом слогe). Что касается N., то он, будучи продолжающим полонистом, предпочел булочки.

– *Proszę dwie bułeczki i napój* (Пожалуйста, две булочки и напиток), — сказал он вежливой продавщице.

– *I napój...* — улыбнулась продавщица. Она деловито засуетилась — и тут же аккуратненький кулек с теплыми ароматными булочками был в руках у клиента.

– *I jeszcze napój...* — уточнила продавщица.

подавая напиток, вежливая продавщица как бы подтвердила, что никакой ошибки не произошло:

– *Proszę — napój...*

Стоявшая в сторонке русская девушка прислушивалась к разговору N. с продавщицей и была страшно удивлена:

– *Слушай,* — сказала она, — такая с виду вежливая продавщица, а несколько раз послала тебя на х\*\*!

## «Паміраю!»

Как-то (еще в стародавние советские времена) девушки из провинциального белорусского городка поехали с туристической группой в Польшу. Поселили их в провинциальном польском городке — в скромной гостинице для дальнобойщиков.

Вот сидят они как-то вечером в своих каморках и вдруг слышат тихий, даже жалобный голос. Прислушиваются и ушам своим не верят — голос зовет на чистой, родной белорусской мове:

– *Паміра-а-а-а-ю!..* (Умираю!)

Все выскакивают в коридор. Видят — стоит, прислонившись к стене, молодой, даже симпатичный парень, но странно — никак не похожий на умирающего. Больше — никого. Все расходятся по своим местам. И тут снова — тот же тихий, даже вкрадчивый голос:

– *Паміра-а-а-а-ю!..*

Ну, наши опять — ватагой на коридор. Там — прежняя картина. Стоит этот парень, молодой поляк, в курточке, в джинсах, ну, как тогда они носили. Может, ему чего и надо — но виду не подает! Наши неспешно возвращаются в номера — и тут опять раздается это идиотское:

– *Паміра-а-а-а-ю!..*

– *Чокнутый какой-то!* — говорит делегация и на этот раз не вываливает всей делегацией в коридор. Но тут встает скромная девушка *Рая*:

- Ничего не чокнутый! Просто с этим поляком я познакомилась на экскурсии, и он в меня влюбился. Вот он пришел и зовет: «Pani Raju! Pani Raju!..» (Пани Рая! Пани Рая!..)
- От любви не умирают, – сказал руководитель группы.

## Лингвистика каждого злыдня

В 1991 г. Б. Ю. Норман издал научно-популярную книжку с немного загадочным названием: «Лингвистика каждого дня». Впрочем, что тут загадочного? Ведь существует «Клуб выходного дня», а чем лингвистика хуже? Даже — лучше, а не хуже, потому что клуб можно посещать по выходным, а вот лингвистика, как считает Б. Ю. Норман, нужна каждодневно. А я бы добавил: не только каждодневно, но и каждо злыдно...

Я мечтаю написать другую книгу — «Лингвистика каждого злыдня», и это будет книжка о том, как мы «растранжириваем» язык, произнося туманные, неопределенные и многозначные выражения.

В науке о языке есть, по-моему, очень неточный термин — «речевой субъект», т.е. говорящий или пишущий. Более точным было бы называть его «речевым злыднем».

Чтобы читатель представил себе языковой мир речевого злыдня, а заодно — пропитался доверием к излагаемой здесь научной идее, обратимся к фактическому материалу, который всегда был палочкой-выручалочкой для эмпирически (а значит, правильно) мыслящих лингвистов. Такой палочкой послужит текст, мотив и образы которого заимствованы из рассказа О. Ипатовой «В полночь, когда бьют куранты...»

Текст А (исходный вариант)

– Пойдем, хоть немного погуляем, – шепнула Наталья и поправила волосы.

Максим, наклонив голову, слушал ее.

Наталья осторожно погладила его по спине, нежность переполнила ее грудь, а время летело, и полночь приближалась к ним...

Губы Максима сложились в растерянную улыбку. Он вдруг понял, что любит эту девушку: густые волосы, серые глаза, прямой нос, ровные белые зубы, тонкую кожу, гибкий стан и даже маленькие уши.

– Веди, куда хочешь! – сказал Максим.

Наталья прижалась к нему и почувствовала, как ее пальцам, а потом и всей руке передается горячая сила парня...

Почти весь текст при всей его кажущейся обычности и понятности состоит из неточностей, неопределенностей и прочих смысловых казусов, так что можно только удивляться, как мы вообще здесь что-нибудь понимаем. Вот, например, такое высказывание: *Наталья поправила волосы*. Здесь не сказано, кому она поправила волосы — себе, или Максиму, или, может быть, какому-то третьему — мимоходящему, а то и рядомстоящему лицу? И потом — что это были за волосы? Конечно, в первую очередь мы думаем о волосах, растущих на голове. Но волосы, в том числе и у женщин, растут и в других местах — например, известны случаи избыточного оволосения на руках и ногах. А вдруг Наталья поправляла именно эти волосы?..

Читаем дальше: *Максим, наклонив голову, слушал ее*. Опять непонятно: чью голову наклонил Максим — свою собственную или же голову Натальи?

Казалось бы, в предложении *Наталья осторожно погладила его по спине* все в порядке: есть *Наталья* (предмет X), есть *Максим* (предмет Y), есть *спина* (предмет Z) и есть

действие Р, с помощью которого предмет Х воздействует на предмет У в принадлежащем У-у месте Z. Но пытливым лингвистическим ум идет дальше и открывает в тексте новую загадку: *чем* Наталья погладила Максима по спине? Вопрос нешуточный, потому что ведь надо иметь в виду, что она погладила его *осторожно*, а значит, это могло быть связано с употреблением какого-то *инструмента*, (эффектора), который мог нанести спине Максима повреждение. Нельзя исключить такую версию: костюм Максима слегка примялся, и Наталья осторожно (чтобы сам Максим того не заметил) решила погладить его случайно оказавшимся в сумочке утюжком.

Подобных примеров двусмысленности и многозначности в нашей речи полно, и с этой точки зрения все мы подходим под категорию «речевого злыдня». Вот типичный случай. Представьте себе, что вы приходите на работу, а на входе висит табличка: *Просьба вытирать ноги!* А кому вытирать ноги — не написано!

Приведенный нами текст (про Наталью и Максима) почти весь состоит из многозначных слов, так что немудрено и запутаться. Взять хотя бы названия частей человеческого тела — почти все они многозначны. Например, в толковом словаре В. Даля можно прочесть, что «голова состоит из головы собственно и лица», т.е. голова — это одновременно и часть, и целое!

Поэтому понимание текста будет значительно облегчено, если вместо существительных — названий частей человеческого тела, мы будем использовать так называемые «семантические примитивы» — элементарные, однозначные и всем понятные смысловые признаки, которые можно выразить на любом языке. Вот как польская исследовательница А. Вежбицкая объясняет названия некоторых частей тела с использованием данного метода (мы дополнили список и несколькими собственными толкованиями):

**Волосы** — тонкие гибкие предметы, которые растут на коже и не являются частью тела.

**Голова** — круглый предмет, которым заканчивается верхняя часть тела.

**Спина** — задняя часть тела между шеей и поясницей.

**Грудь** — передняя часть тела между шеей и животом (мужская).

**Грудь** — круглые предметы в передней части тела между подмышками (женская).

**Губы** — подвижные предметы, которые закрывают отверстие в нижней части лица.

**Глаза** — круглые предметы в верхней части головы.

**Нос** — выдвинутый вперед предмет в средней части лица с двумя отверстиями.

**Зубы** — твердые предметы, растущие во рту.

**Кожа** — мягкое вещество, которое составляет внешнюю часть тела.

**Стан** — часть тела между бедром и подмышками.

**Ноги** — длинные подвижные предметы, на которых держится тело.

**Руки** — длинные подвижные предметы по бокам верхней части тела.

**Уши** — предметы, выдвинутые по бокам головы.

**Пальцы** — подвижные предметы на концах руки или ноги.

Теперь приступим к главному — отредактируем первоначальный текст так, чтобы из него исчезли если и не все, то хотя бы некоторые семантические казусы и неясности. Итак...

Текст В (исправленный вариант)

– Пойдем вместе, хоть немного вместе погуляем, – шепнула девушка Наталья и поправила принадлежащие ей и не являющиеся частью ее тела тонкие гибкие предметы, которые росли на коже круглого предмета, которым заканчивалась верхняя часть ее тела.

Парень Максим, наклонив принадлежавший ему не только в тот вечер, но и всегда круглый предмет, которым заканчивалась верхняя часть его тела, слушал ее.

Девушка Наталья (та самая, о которой уже была речь) осторожно (чтобы парень Максим не сразу ощутил это) погладила своим длинным подвижным предметом сбоку верхней части тела по его задней части тела между шеей и поясницей, а время летело, и полночь приближалась к ним... Подвижные предметы, которые иногда закрывали отверстие в нижней части лица упомянутого парня Максима, сложились в несколько растерянную улыбку. Он вдруг понял, что чувствует сердечную склонность к лицу другого пола, а именно – к девушке Наталье: к ее густым предметам, которые растут на коже и не являются частью тела, к ее серым круглым предметам в верхней части ее головы, к ее прямому выдвинутому вперед предмету в средней части лица с двумя отверстиями, к ее белым твердым предметам, которые росли во рту, к ее тонкому веществу, которое составляло внешнюю часть ее тела, к ее гибкой части тела между бедрами и подмышками и даже к ее маленьким предметам, выдвинутым по бокам головы.

– Веди, куда хочешь! – сказал все тот же парень Максим. Знакомая нам девушка Наталья прижалась к нему и почувствовала, как подвижным предметам на конце ее длинного подвижного предмета сбоку верхней части тела, а потом и всему этому предмету сбоку верхней части тела передается горячая сила вышеозначенного парня.

Теперь текст стал понятнее, удобоваримее, доходчивее, а главное, он согласуется с требованиями науки. Вот, дорогой читатель, доказательство того, что лингвистика может творить чудеса, что лингвистика полезна и даже необходима, что с помощью лингвистики можно укрощать речевых злыдней, хотя, честно говоря, без них она была бы и не нужна.

## Птичка

Пришла зима. Выпал белый снег, и стало холодно.

Ложась в свою теплую, мягкую постель, мальчик Миша часто думал, каково в лесу в такую стужу птицам и зверям.

Однажды он смастерил для птиц кормушку, поставил ее на балконе и набросал корма. Миша стал наблюдать за кормушкой. Скоро к ней прилетела синица и стала клевать корм. Миша был очень доволен, что смог накормить синицу и помог в зимнюю стужу птицам и зверям.

Птичка-синичка стала прилетать каждый день и даже по утрам, когда Миша ел завтрак перед школой. Тогда мальчик подумал: «Это прилетает одна и та же птичка или разные?» Ведь все синицы очень похожи одна на другую, и человеческому глазу трудно их различить. Миша стал внимательно следить за птичкой в кормушке и даже записывать что-то в свой зоологический дневник. «Одна или разные? Одна или разные?» — твердил он все то же, но ответить на трудный вопрос не мог.

Тогда Миша придумал вот что.

На кормушке он устроил ловушку, поэтому, когда птичка прилетела снова, она попала в ловушку. Миша осторожно взял синицу и привязал к ее левой лапке красную ленточку. «Теперь я буду знать, одна и та же птичка или разные», — сказал мальчик, отпуская птичку.

Миша стал ждать, какая птичка прилетит в следующий раз — с красной ленточкой или без.

Он ждал день, ждал другой, ждал третий, потом он ждал неделю и еще две недели.

Но птичка больше не прилетела...

«Это была одна и та же птичка», — с довольным видом написал Миша в зоологическом дневнике и подумал о том, что хорошо было бы сообщить о своем научном открытии в обществе юннатов.

## Любимой (лирико-артикуляционное)

Мне нравится твой сагиттальный разрез —  
я вижу его по ночам.  
Возносится сердце мое до небес,  
творится со мною бедлам.

И вижу я легких твоих громадьё,  
и бронхов твоих чистоту,  
и твой надгортанник, и нёбо твое,  
и вижу я — зубы во рту.

Когда ты шутя произносишь — «вода»,  
я звуки ловлю в тишине  
и вижу твой хрящ щитовидный тогда —  
и он улыбается мне...

Из легких твой воздух выходит сперва,  
потом попадает в гортань,  
но это не звуки еще, не слова —  
их детство, их ранняя рань.

Когда под давлением воздушной струи  
вибрируют в прорве фрамуг  
две складки упругие — связки твои,  
тогда и рождается звук.

Он здесь обретает свою частоту,  
свою амплитуду — и все ж  
весь твой аппарат говорильный — во рту,  
которым ты бублик жуешь.

Имеется в полости рта язычок  
(не путай его с языком!) —  
я б сам в этих дебрях запутаться смог,  
но есть — Реформатского том.

Когда язычок опускается вниз,  
то путь в носоглотку открыт —  
и вот уж — на «бис» появляется «мисс»,  
и вот уж «грабитель» — «громит».

Когда ж приподнимешь ты свой язычок,  
тогда носовой резонанс  
исчезнет, а значит, воздушный поток  
вступает с зубами в альянс.

Ты держишь язык за зубами — и там  
работает он за троих:  
дрожит, прижимается к нёбу, к зубам —  
и нет у него выходных!

Когда ты шутя произносишь — «вода»,  
я в рай совершаю вояж...  
Но если язык ты прижмешь не туда,  
какого же маху ты дашь!

Нет, ты — идеал! С твоего языка  
волшебные звуки летят.  
Вот жалко, что знаешь ты мало пока  
про мой речевой аппарат.

Когда Реформатского ты перечтешь  
с большим наслаждением иль без,  
тогда ты увидишь, полюбишь, поймешь  
и мой сагитгальный разрез.

## Журавлиный цикл

В. Б. Журавлю

Я вчера еще выглядел хмуро,  
а сегодня, фортуна хваля,  
я на полку с «Трудами» Соссюра  
положил реферат Журавля.

На душе моей сделалось сразу  
хорошо. Потянуло теплом  
от нежданно представшего глазу  
сочетанья: Соссюр с Журавлем.

И подумалось мне ненароком:  
«Через тысячу лет и недель  
кто нужней будет тамошним докам —  
де Соссюр или ве Журавель?»

«Как посмел ты равнять де Соссюра, —  
залопочет профан, — с Журавлем?!»  
Я отвечу: «История — дура.  
Все идет в ней своим чередом».

И быть может, потомок, листая  
матерьялы минувших эпох,  
скажет так: «Де Соссюра — не знаю,  
а Жур Авель — наш классик и Бог».

Будет жить он, как гиперфонема,  
не понятный толпе и вождям,  
но прекрасное слово «система»  
прикипит к простодушным устам.

Я вчера еще выглядел хмуро,  
а сегодня, фортуна хваля,  
я на полку с «Трудами» Соссюра  
положил «Реферат» Журавля.

И когда сквозь душевные муки  
я увижу в окне только тьму,  
не Соссюра в холодные руки —  
«Реферат» Журавля я возьму.

Я возьму и раскрою страницы,  
и прольется их благостный свет  
и больная душа устыдится  
паранойи в бедламе сует.

Потому что, рожденные в муках,  
мы живем для цветенья наук,  
но пока есть цветенье в науках,  
нет спасенья от творческих мук.

## Гиперфонема

Хоть ты, жена, и не фонема,  
но есть в тебе своя система,  
и свой дифпризнак, если хошь,  
в тебе наверняка найдешь!  
К примеру, я пришел с банкету  
в ногах и в теле силы нету...  
Стою хмельной, стою веселый —  
бери меня рукою голой.  
Другая бровью повела бы,  
сказавши: «Пес... тебе б все бабы!..»  
Но в оппозиции с другой  
и вижу я дифпризнак твой.  
В своем душистом пеньюаре,  
еще окутанная сном,  
идешь, не думая о сваре,  
ко мне, налитому вином.  
И есть в твоих движеньях нега,  
и есть в словах твоих покой,  
и слаще Ноева ковчега  
постель, согретая тобой!  
«Жена! О Русь моя! До боли  
мне ясен долгий путь —  
любить тебя поболее воли,  
ну а фонемы — как-нибудь.

## Кавказская баллада

Запомните истины две —  
других я в науке не вижу:  
фонемы живут в голове,  
а звуки — в груди и пониже.

Когда разъяренный джигит  
срубает башку иноверцу,  
на землю не просто летит  
башка, ненавистная сердцу.

То рушится связь языка  
и речи. А значит, структура  
и функция будут пока  
отдельно, ну — как у Соссюра.

Придет на скалу Журавел,  
увидит фонемы и звуки  
и скажет: — Таков мой удел —  
быть рыцарем странной науки!

С земли Журавел соберет  
фонемы и звуки в корзину  
и в саклю свою понесет —  
и станет тянуть он резину...

Отныне не будет ни сна  
ему, ни ночного покоя,  
и станет ненужной жена —  
наукой жить будет одною!

И только когда он поймет,  
где были фонемы, где — звуки,  
к жене он своей подойдет,  
возьмет ее, теплую, в руки

и скажет: — Родная жена!  
Я был переполнен наукой!  
Проблема моя решена!  
Прощайся с физической мукой!

И труд Журавел понесет  
на суд аксакалов ученых,  
и те убедятся: не зря  
он попусту время потратил.

В науке есть истины две,  
других я ну просто не вижу:  
фонемы живут в голове,  
а звуки — в груди и пониже.

## Из Некрасова

Поздняя осень. Грачи улетели.  
Лес обнажился, ноля опустели.

Все в языке единицы понятны,  
все они слуху лингвистов приятны.

Лишь непонятна фонема одна —  
грустную думу наводит она.

Вот говорят аллофоны друг другу:  
— Злую себе завели мы подругу.

Из-за нее нас не любит студент  
и прокликает брадатый доцент.

Пасквили пишут и карикатуры  
апологеты импликатуры.

Нету фонемы у них, пустомель...  
Где наш заступник? Где Журавель?

Или ми хуже других уродились?  
Или лингвисты совсем обленились?

Нет! Мы не хуже других — и давно  
прежнюю честь нам вернуть суждено.

Не для того холил нас Реформатский,  
чтоб нас бросать, как ненужные цацки.

Ветер несет им печальный ответ:  
— У Журавля уж и моченьки нет.

Знал, для чего он фонемы лелеял,  
да не по силам работу затеял.

Плохо бедняге — не ест и не пьет,  
червь ему сердце больное сосет.

Как ни огромна родная страна,  
все же фонема нигде не нужна.

Где ни пристроишь ее — там и тут  
противоречья в системе растут.

Уж возвещают Вайнрих и Лакофф  
закат одного из мифических знаков.

А Журавель вспоминает порой,  
как над фонемой корпел в час ночной,

## Поэт

В словах своих будь осторожен, поэт.  
Впопад говори, а не так, как придется —  
ведь кроме поэта есть — языковед,  
и пьет он всю жизнь из чужого колодца.

Допустим, с похмелья поэт оплошал,  
пером начертав неразумную фразу,  
чумазый редактор ту фразу проспал,  
читатель привык понимать по приказу.

И что же? На нет ли все ото сойдет?  
Пустой эпизод? Непотребные звуки?  
Нет! Норман ту странную фразу найдет  
и сделает фактом советской науки!

Ведь языковеды на свете нужны  
затем, чтоб язык был не садом, а рощей,  
чтоб варвар не создал Берлинской стены  
меж тайным и явным, меж частным и общим.

Л и н г в и с т а м лишь ведома мера свобод,  
даруемых нам языком-недотепой —  
за эту свободу, пока не придет  
иная, не стыдно нал перед Европой.

В словах своих будь осторожен, поэт,  
но если ты скажешь не то ненароком —  
не бойся репрессий, ведь языковед  
с тобой непременно поделится сроком.

26-27 VI 1990

## Город Грац

Исчез за поворотом хвост трамвая,  
над городом стустились облака.  
Из бара вышла девушка хмельная  
и юноша, похожий на сурка.

Под ярким светом у большой витрины  
стоит араб с охапкою газет,  
и девушка с прилежностью Мальвины  
припарковала свой велосипед

Студента после пива затошнило —  
он мается, к колонне прислонясь...  
У той колонны девушка ходила,  
но никого она не дождалась.

В бистро с шипеньем жарятся сосиски.  
Тип с бабочкой цинично колу пьет.  
Две девушки, наверное, модистки,  
рассказывают третьей анекдот.

Ведет старик худую собачонку,  
та мочится как раз на тротуар.  
Увидев это, отошла в сторонку  
одна из обнимающихся пар.

Какой-то дядя вышел из машины —  
он в смокинге, и с трубкой, и в усах.  
В окне напротив — личико фрейлины,  
какая-то повязка в волосах.

Прошла толпа туристов — итальянцы,  
замечен ими каждый барельеф.  
А в этом доме шум — наверно, танцы  
и девушки — от танца разомлев.

Клочок земли отвоевали хипши  
и весело глазают на фонтан —  
и Мур шумит, как будто Миссисипи,  
и тьма кругом, как будто Магадан.

Обочинами ходят проститутки —  
в трусах лиловых и колготах беж.  
Вот так — и день и ночь, сплошные сутки —  
кромешный, нестерпимый зарубеж.

30 IX 1994

## Неудачное приключение

Я как-то оказался в Бродах —  
хоть городишко небольшой,  
но все ж народец при доходах  
и отдых любит в выходной.

Битком набита танцплощадка —  
на ней хохлушки и хохлы,  
и им играет не трехрядка,  
а самостийные битлы.

И я нашел себе подружку —  
она на грядках день-деньской  
полола перец и петрушку,  
а нынче — вечер выходной.

Ее акцент меня пленяет,  
и я готов сойти с ума,  
когда представлю, как бросает  
она капусту в закрома.

Потом закончилась музыка,  
приятная ушам мещан —  
и от Орфея Эвридика  
ушла к подругам под каштан.

Я потерял ее из виду,  
искал, но не было следа,  
как мифа — в алгебре Евклида,  
как самого его — в да-да.

Звенела ночь фальшивой нотой,  
туда-сюда сновал народ,  
а я с трагической икотой  
искал во тьмах тот нежный рот.

В садах клубника наливалась  
и пахло свежим огурцом —  
она, наверно, целовалась  
среди подсолнухов с юнцом...

Теперь, когда я ем редиску,  
а иногда — и огурец,  
я вспоминаю одалиску  
и мой нерадостный конец.

3-4 X 1994

## Эмигрант

На мокром тротуаре был окурок,  
но тот окурок я не подобрал —  
не потому, что был я гордый,  
а потому, что был окурок мал.

На тротуаре женщина лежала —  
ее в окурок кто-то затоптал,  
но женщины самой так было мало,  
да и к тому же был окурок мал.

Прохожий уронил туда бумажник —  
он между ног той женщины лежал.  
Что было толку трогать тот бумажник —  
он был, как и окурок, очень мал.

И я тогда подумал: «Почему же  
такой порядок в мире заведен:  
все лучшее — себе, а все похуже —  
жену, окурок, деньги — это — вон?»

И овладела мной тоска такая,  
что я едва приплелся в пансион —  
там выпил три б о л ь ш и х стакана чая  
и съел один б о л ь ш о - о - о - о й , б о л ь ш о - о - о - о й батон.

22 X 1994

## Der Emigrant

Am nassen Gehsteig lag ein Zigarettenstummel,  
doch bückte ich mich nicht und ließ ihn sein.  
Nicht etwa weil ich stolz gewesen wäre,  
vielmehr war dieser Stummel mir zu klein.

Und auf dem Gehsteig ist noch eine Frau gelegen,  
sie war zertreten wie ein Stümmelein.  
Es war von dieser Frau so wenig übrig,  
und auch der Stummel war recht klein.

Und eine Börse lag, von jemandem verloren,  
Zwischen dem rechten und dem linken Bein,  
Wozu auch sollte man die Börse nehmen?  
Sie war, ganz wie der Stummel, winzig klein.

Da dacht ich mir warum ist unsre Welt nur  
so ungerecht? Es gilt doch der Vertrag,  
daß man sich selbst das Beste nimmt, und wegwirft  
was schlecht ist und was keiner nehmen mag?

Es überkam mich eine solche Trübsal,  
ich fand mit Müh zu meinem Zimmer rauf,  
ich trank dann Tee – es waren drei, vier Schalen,  
und aß ein großes Weißbrot ganz alleine auf.

27 X 1994

Перевод Хайнриха Пфандля

## Водка

Друг пришел, а в доме водки нету.  
Как без водки друга угощать?  
«Милый друг, — промолвил друг мой, — эту  
надобно ошибку исправлять».

Глянул я с надеждой в холодильник —  
там сметана, яйца и паштет.  
В антресоли найден был напильник,  
ржавый гвоздь, шнурки, а водки — нет.

Я пошел к ближайшему соседу  
и ему промолвил: «О, сосед!  
Дай мне водки. Не поздней чем в среду  
я верну». Но был его ответ:

«Водки нет. Справляли именины  
нашей младшей мы позавчера.  
Мы с тестем нарезались, как свины —  
тесть мой, знаешь, выпьет полведра».

Бросил я соседа и соседке,  
на глаза явясь, сказал опять:  
«Знаю я, у вас талант есть редкий —  
водку в холодильнике держать».

Улыбнулась девушка лукаво,  
бровью интересно повела,  
словно говорила: «Что вы, право,  
все о водке — есть нежней дела...»

На ее намек в красивом жесте  
я вербальным кодом говорю:  
«Вы ко мне, мадам, прошу, не лезьте —  
я другим желанием горю!»

Женщина ни слова не сказала —  
водку подала, как подают  
милостыню нищим у вокзала,  
свой при том высокий чтя статут.

Выпили мы с другом по стакану,  
как и пьют мужчины меж собой —  
вот за эту сладкую нирвану,  
что зовется дружбою мужской.

## Сон

Мне приснился таракан в твоей тарели —  
маленький, невинный таракан.  
Бегал он по теплой вермишели,  
тараканьей страстью обуян.

Мы ж сидели, опустивши руки  
и не смея глаз поднять с земли —  
и ветра неведомой разлуки  
на дворе сугробы намели.

И тогда сквозь зимний шум метели,  
сквозь застывший в горле марципан  
я сказал: — Смотри, по вермишели  
бегают усатый таракан.

Ты взглянула — тихо улыбнулась,  
таракана в пальчики взяла —  
отнесла за печь, ко мне вернулась —  
и меня так нежно обняла...

Жизнь моя пойдет теперь иначе.  
Обрету я счастье и покой.  
Летом увезу тебя на дачу,  
таракан, усатый гений мой.

Скажут обо мне: любил он женщин,  
мял цветы, валялся на траве,  
тараканов, наших братьев меньших,  
никогда не бил по голове.

## Незнакомка

Да что там говорить! Я вот вчера преследовал одну незнакомку на улице. Она — от меня, а — за ней. Спряталась за фонарный столб и дразнит меня. Я ее ищу. Нашел, только хотел схватить, а она уже за другим столбом. „Призрак, — думаю, — что ли?“ А тут вдруг стемнело, зажглись фонари, улицы заполнились народом. Я стал терять ее из виду. Вдруг вижу: юркнула в подъезд какого-то дома. Вбегаю, слышу: шаги наверх. Бегу сломя голову, и... попадаю в объятия. Обняла меня (такие руки!) и стиснула... А? (В. Казаков „Ошибка живых“)

Что говорить! Вчера, в полупотемках,  
идя из ниоткуда в никуда,  
на улице я встретил незнакомку  
и стал ее преследовать тогда.

Я к ней, за ней — она бежать пустилась.  
Один фонарный столб, потом другой,  
у третьего она остановилась  
и спряталась, но — шевелит ногой.

Хотел схватить — но там ее уж нету.  
Глядь — а она уж за другим столбом.  
И я подумал: «Призрак — по приметам».  
И так стоял один под фонарем.

Совсем стемнело. Уж фонарь зажегся,  
и улицы заполнились толпой.  
Ах, если б, если б я тогда отсекся!  
Но я не волен был владеть собой.

Я было стал терять ее из виду,  
но вдруг увидел — юркнула за дверь.  
Не в силах превозмочь свою обиду,  
я бросился за ней, как дикий зверь!

Вбегаю, слышу каблучки беглянки  
по лестнице наверх. Я вмиг — за ней.  
И вдруг — о что за повышение в ранге! —  
я попадаю весь в объятия к ней.

Так обняла и так к себе прижала —  
но это же не руки, а тиски! —  
что как-то вовсе неудобно стало —  
а были мы как никогда близки.

## Саша без Лены

Саша без Лены печальным становится.  
Кажется, сердце вот-вот остановится,  
кажется — в спячку впадет, как рептилия.  
Вот что такое для Саши *Familie*.

Саша без Лены безмолвным становится.  
Каша в кастрюле безмолвно готовится.  
Тучи безмолвны в окне, как флотилия.  
Вот что такое для Саши *Familie*.

Саша без Лены несчастным становится.  
Кокос не растет. Крокодилы не ловятся.  
Что бы ни делал — напрасны усилия...  
Вот что такое для Саши *Familie*.

С Леною Саша счастливым становится —  
кажется, сердце вот-вот остановится!  
Слов произносит он избытие —  
Вот что такое для Саши *Familie*.

1997 VI

## Приди, Елена!

Когда от одиночества невмочь  
и, кажется, не вырваться из плена  
докучливой тоски и тьмы не превозмочь —  
приди, Елена!

Когда уходит напрочь сон,  
а ночь темна и откровенна,  
и лжет безмолвный телефон  
— приди, Елена!

Когда, сдувая с книги пыль,  
не отличим от манекена,  
я сдать готов себя в утиль —  
приди, Елена!

Когда меж строк и меж столбцов  
читаю все одно и то же: "Вена..." —  
и нет прекрасней городов  
— приди, Елена!

Когда ж ты наконец пришла —  
любовно и самозабвенно  
сор вычистила из угла,  
в ремонт ботинки отнесла,  
мешок продуктов принесла,  
блинов горячих напекла,  
помыла, вытерла, смела  
в шкафу, на полке, со стола —  
уйди, Елена!

## Прс (Парус)

Блт прс днк

В тмн мр глбм.

Чт щт н в стрн длк?

Чт брсл н в крй рднм?

## Времена года

Пришла весна.

Стояла жара.

Наступила осень.

Выпал снег.

Ударили морозы.

Пришел студент.

Ушла жена.

## **У Фомы заболела нога...**

У Фомы заболела нога.  
У Кузьмы заболела корова.  
У Демьяна больной адвокат.  
У Ивана болеет Кондрат.

У Фомы заболела соседка.  
У Кузьмы заболела насадка.  
У Демьяна украли козла.  
А Ивана — кондрашка взяла.

## Александр Петрович

1

Александр Петрович,  
не стойте на сквозняке.  
Надели б Вы свитер —  
есть же у Вас в рюкзаке.  
Хорошо бы и шапку надели —  
холодно, в самом деле...  
Кстати, у Вас шнурок развязался.  
Что-то я Вам сказать собирался...

2

Александр Петрович, завтра — заседание.  
Повестка дня:  
1. О дружбе славянских народов.  
2. О талонах на продукты питания.

3

— Александр Петрович,  
я влюбился в пузырек от чернил!  
— Ничего, это бывает,  
я тоже когда-то любил...

## Домашняя обстановка

ЛЕНА:

– Саша, а когда в Египте  
правил последний фараон?  
Опять игрушки  
по всей квартире валяются!

КАТЯ:

– Мама, забери у меня тарелку!

САША:

– Что-то у меня сегодня опять колено побаливает...

## Стихи о персональности

### 1. Памяти Романа Якобсона

У 3-го лица  
лица не оказалось  
— оно стояло меж кустов  
и фонарем не освещалось.

### 2. Запах женщины

А я то по наивности  
в ее лице искал предикативности!

## Слова

Портфель —  
это слово тяжелое.  
Пять —  
это слово веселое!  
Мел —  
это слово сыпучее.  
Карандаш —  
это слово колючее.  
Два —  
это слово печальное.  
Букварь —  
слово буквальное.  
Каникулы —  
слово вольготное.  
Столовая —  
слово компотное.  
Урок —  
это слово длинное.  
Глупость —  
слово ослиное.  
Директор —  
слово грозное.  
Физ-ра —  
это слово морозное.  
Учитель —  
слово ученое.  
Учеба —  
слово мудреное.  
Стихи —  
это слово-конфеточка.  
А Катя —  
прелестная деточка.

## Собаки нашего района

Собаки нашего района —  
всех невозможно перечесть  
пород и всякого фасона,  
среди них лорд *Рассел* даже есть!

Спросите каждого в районе,  
где отыскать собачку *Бони*.  
И вы услышите в ответ:  
— Собачки *Бони* рядом нет.

Невесел наш ньюфаундленд *Август*  
ведь раз в году бывает август,  
когда явился он на свет...  
А где же *Бони*? *Бони* нет.

Хоть оба черные, как вакса,  
но *Макс* в сто раз крупнее *Бакса*.  
*Макс* очень крупный — как вокзал.  
А мимо *Бони* пробежал...

Вот — *Вайтер*. Очень голосист.  
Он - такса, вовсе не таксист.  
Вот *Рассел* со своим соседом —  
с ним *Ник* поделится обедом.

При виде *Зува* на дороге  
собаки все уносят ноги.  
Зато всегда при виде *Чака*  
довольна каждая собака.

У *Зевса* добрая натура  
и мощная мускулатура.  
И *Рассел* *Зевсу* лучший друг.  
А *Бони* бегает вокруг.

еперь в стихах пойдут девчонки,  
все — миленькие собачонки.  
К примеру, есть боксерша *Лина*,  
она стройна, как балерина.

Все лучшее, старушка *Фанни*,  
найдешь в хозяйкином кармане.

Все лучшее, милашка *Лесли*,  
когда подремываешь в кресле.

А *Жуля* с *Топю* — родня.  
Они соседки у меня.  
А *Люся*, хоть и не соседка,  
но *Расселу* она — конфетка.

Пора закончить мой рассказ,  
пора, друзья, покинуть вас —  
на счастье, *Бони* отыскался!  
Но где он?.. Снова потерялся!..

1 VIII 2001

## Пра Фаму, якому мова працаваць перашкаджала

Жыў на свеце Фама, гультай і абібок. Усе ў гаспадарцы працуюць, толькі ён лайдохае з аднаго боку ў другі, нічога не робіць. Падыходзіць Фама да касца:

– Дзень добры!

– Дзень добры! – адказвае касец.

– Ну, што робіш? – пытаецца Фама.

– Як – што? Ты ж бачыш – сена кашу.

– Ну і дзе ж твае сена? – зноў пытаецца Фама.

Азірнуўся касец. І сапраўды – няма сена, толькі трава скопаная ляжыць.

– Дык няма пакуль што сена, – адказвае ён. – Не высахла яшчэ.

– А што ж ты косіш? – не сунімаецца Фама.

– Сена.

– Ну, а дзе яно?

– Няма.

– Атрымліваецца, што ты косіш тое, чаго няма.

– Што за здарэнне? – разгубіўся касец. – Працаваў-працаваў, рукі намазоліў, а сена не накасіў...

А мужык Фама ўсміхнуўся сабе ў бараду ды й пайшоў далей.

Бачыць ён шаўца.

– Гэй, шавец, што робіш?

– А ці не бачыш – боты шыю.

– Боты? Ну і дзе ж яны, твае боты?

– Яшчэ няма, не гатовыя.

– Ты ж сказаў, што іх шыеш. Дык дзе ж яны?

Здзівіўся шавец разважаннем Фамы.

– Цікавы ты мужык, Фама. Але падумай сам: якія могуць быць боты, калі я іх яшчэ не пашыў?

– А што ты шыеш? – пытаецца ўпарты Фама.

– Боты, варона ты загуменная! – злуецца ўжо шавец.

– А дзе яны?

– Няма, бо яшчэ непашытыя!

– Значыць, ты шыеш тое, чаго няма?

Задумаўся шавец: «Як я сапраўды магу шыць боты, калі яны яшчэ не пашытыя? Выходзіць, праўда Фамы?»

Крыўдна стала шаўцу, таму ён сказаў:

– Паслухай, Фама, шыю я боты ці не шыю, але галоўнае, што я іх пашыю. А вось ты чаму без справы хістаешся?

– Я працаваць не магу, – адказвае Фама, – бо мне мова працаваць перашкаджае.

– Як гэта?

– А вось так: стану я касіць сена, кашу, кашу, а сена няма. Стану я шыць боты, як ты, шыю гадзіну, шыю другую, а ботаў няма. Невядома, што шыю. Стану я, напрыклад, кош плесці – дык тое самае. Вось каб я гаварыў не *касіць сена* – а *касіць*

*траву, не шыць боты, а шыць скуру, не плесці кош, а плесці лазу, тады іншая справа, тады б і я быў да працы здольны. А так мова ва мне ўсякую ахвоту адбівае.*

Пачула гэтую гаворку кухарка.

— Ну ты, Фама, і круцель! — кажа яна. — Што ж атрымліваецца: я зараз гатую крупнік на абед, а яго пакуль што няма. Дык што я раблю?

— Нічога, — адказвае Фама. — І я нічога не раблю, і ты таксама.

— Як гэта так! Кінь свае хітрыкі, Фама. Прусакі ў цябе ў галаве завяліся ад гультайства!

Тым часам надыйшла пара абеду. Стомлення касец, шавец і ўвесь працоўны гурт селі за стол. Кухарка паставіла гарачы чыгунок, з якога пахла адмысловым крупнікам і наліла кожнаму ў талерку. Падставіў сваю талерку і Фама.

— А табе нельга, — кажа кухарка.

— Чаму гэта?

— Бо табе мова есці перашкаджае.

— Не разумею, — кажа Фама.

— Ну вось скажы, — пытаецца кухарка, — ці я крупнік варыла?

— Не, не варыла.

— Дык адкуль тады яму ўзяцца?

— Не ведаю.

— І я не ведаю, — кажа кухарка пад мужыцкі рогат. — Так што ніякага крупніка няма, бо яго й быць не можа.

Каўтануў Фама сліну ды й пасунуўся дадому. Як кажуць: што прынёс, з тым і пайшоў.

Але з таго часу перастаў Фама лынды біць і цяпер ужо не скардзіцца на мову за тое, што яна перашкаджае яму працаваць.

## Крымінальная гісторыя

Памятаю, што было даволі позна. Я ішоў напалову цёмным калідорам і збіраўся ўжо павярнуць на выхад, як раптам за аднымі дзвярмі пачуў чалавечыя галасы. Я прыслушаўся.

- Барыс Яўгенавіч, я лічу, што трэба рэзаць.
- Так, Зміцер Васільевіч, будзем рэзаць, мы ж вырашылі.
- Ну, дык я рэжу?
- Канешне, рэжце.

Раптам пачуўся плач, і нехта трэці праз слёзы стаў прасіць:

– Барыс Яўгенавіч, злітуйцеся! Што вы робіце? Не рэжце вы мяне, не рэжце! Я затаіў дыханне.

- Не ведаю, як вас прасіць, умольваць, – не рэжце мяне.
- Апанас Цітавіч, я доўга думаў і хачу вам сказаць: мы вымушаны рэзаць, і рэзаць менавіта вас.
- Ой, ой! Без агню пячэ! Я гэтага не перанясу...
- Нічога з вамі не зробіцца, не стройце дурня. Не першы раз жа мы вас рэжам...
- Але чаму менавіта мяне? Няхай бы Куцевіча, Лася альбо Ханеўскую... Дык заўсёды я... Як кажуць – над пешым арлом і варона з калом.
- Будзем рэзаць вас таму, што вас, прабачце, зашмат.
- Зашмат? Паклёп, паклёп узводзіце, Барыс Яўгенавіч!
- Калі вас напалову выказаць, то вы ўсё роўна застанецца.
- Сораму ў вас – як у пеўня мяса... Напалову! Што тады застанецца ад мяне – левае вуха ды шнуркі.
- Ну і яшчэ сёе-тое...
- Але ж вы, Барыс Яўгенавіч, абяцалі, што не будзеце рэзаць.
- Абяцаў, а давядзецца рэзаць.
- Каб мне колам ногі сталі, каб мне пярун хату запаліў, каб мне плеш валасы паела, калі я, Барыс Яўгенавіч, калі-небудзь паверу вам.
- Хопіць гэтай траскатні. Пачынаем рэзаць...
- Ой, матухна, і мяне з жонкай, будзеце рэзаць?
- І вас з жонкай. Не – жонку пакінем, а вас выражам. Зміцер Васільевіч, бярыце нажніцы, рэжце смялей!

– Ой, каб вам, Барыс Яўгенавіч, вочы павылазілі, дай Вам бог здароўя! Вы ж выразалі маю галаву... Не рэжце ж маёй нагі! Хаця б вась палец пакіньце!.. Ой, як балюча! Не магу цярпець! Ды і нажніцы, варвары, тупыя ўзялі, не рэжуць, а камечаць...

– Рэжце, рэжце, Зміцер Васільевіч, не звяртайце ўвагі. Во гэты яго нос можна пакінуць, а вась тут губы – дык іх выражаем не думаючы!..

Халодны пот пайшоў па ўсім маім целе. Я выразна чуў, як у скронях стукала кроў. Лыткі калаціліся. З надзеяй на дапамогу я азірнуўся па баках. Але ў такі позні час на кінастуды ўжо нікога не было. Тады, набраўшыся рашучасці, я ўскочыў у памяшканне і закрычаў:

- Рукі ўгору, бандыты!

За невялікім сталом, заваленым кінастужкамі, сядзелі... галоўны рэжысёр,  
мантажор і выканаўца галоўнай ролі. Яны працавалі над мантажом новай карціны.

## Шмат, але мала

Аднойчы галодны Воўк бадзяўся па лесе ды натрапіў на Мужыка, які на паляне касіў траву.

— Гэй, Мужык, я цябе з’ем, — кажа Воўк.

— Ну добра, еш, але спачатку давай закусім: ты — перад ядой, а я — перад смерцю...

— Давай, — згадзіўся Воўк. — З закускай ты яшчэ смачнейшы будзеш.

Селі яны пад алешышай, дзе стаяла Мужыкова торба. Засунуў Мужык руку ў торбу ды пытаецца ў Ваўка:

— Табе шмат ці адзін?

— Ці я дурны? — кажа Воўк. — Канешне, шмат!

— Ну дык вось табе шмат, а мне — адзін.

Мужык дастаў з торбы прыгаршчы семак і насыпаў у лапы Ваўку.

Перад сабой жа ён паклаў кавалак смачнага, духмянага сала, пакроіў ды стаў есці.

Каўтануўшы сліну, Воўк таксама прыняўся за сваю закуску: палажыў на зуб адну семку — дык яна вывалілася з ляпы, палажыў другую — яна са слінай трапіла ў самае горла: у Ваўка перахапіла дыханне, вочы палезлі наверх, і ён так закашляўся, так заперхаўся, што ледзь здыхаўся.

Мужык, даеўшы сала, пытаецца ў Ваўка:

— Ну, як семкі?

— Якія там з’емкі, — адказвае Воўк. — Лепш ужо воўчы грыб з’есці, чым гэткае паскудства.

— Ну добра, — кажа Мужык, — тут у мяне яшчэ нешта ёсць. Вялікі арэх і малы гарбуз. Табе што?

— Мне вялікі гарэх, — сказаў Воўк.

— Добра. Вось твой вялікі арэх, а вось мой маленькі гарбузік.

Здзівіўся Воўк:

— Слухай, Мужык, а ці ты мяне не паддурваеш часам? Ты сказаў, што ў мяне вялікі арэх, а ў цябе малы гарбуз, а я бачу, што ўсё наадварот. У параўнанні з маім арэхам твой гарбуз — о-го-го! — цэлая губернія!

— Ты няправільна разважаеш, — кажа Мужык. — Здаецца, што мой гарбуз большы, чым твой арэх. Але ж ён толькі побач з тым гарбузом малым выглядае, а пастаў яго сярод іншых арэхаў — дык гэта будзе сапраўды о-го-го! — цар! Так і мой гарбуз: вялікім ён толькі здаецца, а ты пастаў яго з іншымі гарбузамі, дык такая дробязь, такая насмешка з гарбуза, што й гаварыць не варта, не тое што ў рот пакласці.

— Бач ты! — сказаў Воўк, з павагай гледзячы на свій арэх, і стаў круціць яго перад носам. Ён засунуў арэх у ляпу ды так сціснуў яе, што аж зубы затрашчалі.

— Цьфу, ну і паскудства! — Воўк вшпюнуў арэх разам з часткай зубоў.

А Мужык дастаў з торбы печаны, духмяны гарбуз і стаў есці. Пад’еўшы гарбуза, Мужык зноў пытаецца Ваўка:

— Цяпер няблага было б і цыгарку засмаліць?

— Ой, няблага, — мармыча Воўк.

— Добра. Табе што — маленькую-караценькую ці неабдымны-неабсяжны?  
— А гэтага неабдымнага-неабсяжнага шмат у цябе?  
— Шмат, — адказвае Мужык, — аж цёмна.  
— Ну, тады давай неабдымнае-неабсяжнае, — просіць Воўк, а сам думае: «І як яно толькі ў яго торбе з мяшчаецца?»  
Мужык дастаў паперу, кашук з тытунём і скруціў цыгарку.  
— А мне? — не ўцярапеў Воўк.  
— Не спяшайся, — супакоіў яго Мужык. — Будзе й табе. Гэта ж, — паказаў ён на цыгарку, — маленькая-караценькая, а табе будзе неабдымны-неабсяжны.  
Ад цыгаркі Мужыка пайшоў дым, ды такімі клубамі, што Ваўка завалакло, як туманам.  
— Гэй, Мужык, — крычыць з туману Воўк, — дзе ты там? Дзе ж яно, твае неабдымнае-неабсяжнае?  
— Вось гэта і ёсць, — адказвае Мужык, — Ты старайся, нюхай, нюхай, уцягвай сябе, а то яно разыходзіцца дужа хутка.  
Пачаў Воўк шмыгаць носам, уцягваць у сябе смярдзючы дым, ды так нанюхаўся, што аж у ваччу пацямнела. «Сапраўды, — падумаў ён, напалову асалавеўшы, — так шмат, гэтага неабдымнага-неабсяжнага, што аж цёмна... На гэты раз не падмануў Мужык. І асунуўся на зямлю...  
А Мужык завязаў торбу ды пайшоў, усміхаючыся, дадому. Але, адыходзячы, сказаў ледзь жывому Ваўку:  
— Ты, браце, на вялікае не квапся. Вялікае, малое... Мы, людзі, з розумам гэтыя словы ўжываем. Адно і тое ў нас і вялікім і малым быць можа. Бо мы спачатку цікавімся: што? А толькі потым: якое? і колькі? Зразумеў?  
— Зразумеў, — прамармытаў Воўк.  
— Ну, а калі зразумеў, то прыходзь заўтра да мяне ў госці. У мяне дома ёсць велізарны...  
Пачуўшы слова “велізарны”, Воўк неяк адразу ачуняў падняўся з зямлі.  
— ...велізарны сабака — ваўкадаў, — закончыў Мужык.  
Пасля гэтых апошніх слоў Воўк увесь скурчыўся, ляпа яго перакасілася, шэрсць стала дыбам. Раптам ён даў такога драпака ў кусты, нібы яго ліха знесла.  
— Не будзь ласы на чужыя каўбасы, — сказаў яму услед Мужык.

## Як пастух пана абхітрыў

Жыў-быў пан і, здаецца, усё меў: і маентак, і грошы, і ўрадлівай зямлі ды люду паднявольнага шмат. І толькі аднаго не хапала яму — добрай памяці. Не трымаліся як на ліха ў яго галаве словы, разбягаліся яны, як авечкі без пастуха, губляліся ды блыталіся, і да ладу давесці іх нельга было. Захоча, напрыклад, пан апрануцца ў свой аксамітны халат і кліча лёкая:

— Гэй, падай мне... мой... ну, гэта... ну, тое, што на плечы...

Той падае пану каромысел.

— Ды не гэта, а... як яго... ну, такое... адзенне... ха... хы...

Лёкай нясе пану хустку.

— Навошта мне хустка? Ці я табе баба? — крычыць пан. — Мне трэба гэта... такое бліскае... што я з-за мяжы прывёз...

Лёкай нясе пану сярэбраную табакерку.

— Ну і дурань! — злуецца пан. — Ці ж можна апранаць табакерку?

— Не. Але ж яна блішчыць...

— Каб табе ў вачах блішчэла! — кляне пан ды йдзе апранацца сам.

І стаў пан заўважаць, што нікому нічога ён ужо загадаць не можа, і даводзіцца яму самому апранацца, боты чысціць. Да таго дайшло, што аднойчы сам каня запрагаў.

Пачаў быў ён конюху загадваць:

— Гэй, Кузьма, давай... гэта... каня...

— Што — каня? — пытаецца Кузьма. — Ну, рабі тое... каб... гэта... каб я быў не тут, а быў там, — паказаў пан рукой у бок суседняга маёнтка.

Кузьма падхапіў пана і панёс яго.

— Стой, дурань! — крычыць пан. — Што ты робіш, доўбня!

— Раблю, каб пан быў не тут, а там.

— Ты не са мной рабі, а з гэтым... як яго... што з хвостом, — паказаў пан на каня.

Конюх кінуў пана, сеў на каня ды й паехаў па дарозе.

— Стой, дурань! — зноў злуецца пан. — Вярніся!

Вярнуўся конюх.

Пан яму гаворыць:

— Ты зрабі так, каб... гэта... конь бег, а я — сядзеў...

Кузьма пасадзіў пана ў канюшыну ды зноў сеў на каня.

— Стой! — крычыць пан. — Што ты робіш, дурань?!

— Ты ж прасіў, каб конь бег, а ты сядзеў...

— Баламут! — крычыць пан. — Каб я не тут сядзеў, а... у гэтым... ну, як яго... у тым, што за канём коціцца.

Узяў конюх пустую бочку, пасадзіў у яе пана ды пакаціў.

Ледзь пана ўратавалі, а як трохі ачуняў, абурывся ён, насварыўся на конюха, а вымушаны-такі быў злавіць каня і сам запрэгчы брычку.

Так надакучыла яму дрэнная памяць, што пачаў ён разважаць: «Калі так і далей пойдзе, то страчу я ўсю сваю ўладу над сялянамі, а яны мяне замест каня запрагаць

будуць». Жудасна стала пану ад гэтай думкі, і стаў ён шукаць паратунку. Думаў пан дзень, думаў ноч, думаў і другую, і трэцюю, але уўрэшце прыдумаў.

Кліча пан да сябе свайго пастуха Мікіту ды кажа яму:

— Хопіць табе круціць хвасты... гэтым... што з рагамі... Новую табе даю работу: будзеш пры словах маіх пастухом, словы мае... пасвіць будзеш, даглядаць, каб аніякай шкоды ім... гэтае самае... не было...

А Мікіта быў кемлівы, адразу сваё ўдумаў і адказвае пану:

— Чуў я пра тваю бяду, пане. Што ж, згодны я быць пастухом словаў тваіх. Але ты павінен паехаць у горад і купіць там шмат паперы.

— А навошта гэта?

— Пабачыш.

Згадзіўся пан, паехаў у горад і прывёз адтуль гару паперы.

— Цяпер бяры аловак, — кажа пастух, — і напішы назвы ўсіх рэчаў, якія вакол цябе знаходзяцца.

Стаў пан пісаць назвы ды прыклеіваць іх да рэчаў: «стол», «крэсла», «акно», «відэлец», «халат» і гэтак далей. Потым пайшоў на двор і пазначыў там дрэвы, прылады, жывёл і птушак. І нават кожнаму з сялян даў паперку з адпаведным імем і патрабаваў заўсёды насіць яе з сабой.

Неўзабаве адчуў пан, што зноў стаў ён панам, бо мог ён загадваць ды прымушаць. Калі якое слова і забудзе, дык заўсёды яно перад вачыма — на паперцы да рэчы прыклеена.

Засумаваў просты люд ды пачаў пра Мікіту нядобрае гаварыць. А той спраўна сваю пастухову службу нясе, так што пан ім не нацешыцца. Вось аднойчы кажа Мікіта пану:

— Здаецца, пане, усе рэчы і ўсе з’явы вакол мы абазначылі. Але і яшчэ папера засталася. А на ёй — словы.

— Дык што? — пытаецца пан.

— А тое, што для іх не знайшлося рэчаў. А слова без рэчы, як дрэва без каранёў, — сохне, гіне. Чаго ж я буду варты, калі мой статак зводзіцца пачне? Вось, напрыклад, слова «цырк». А дзе той цырк? Каб слова не прапала, трэба, каб сапраўды быў цырк.

Запрасіў пан з горада артыстаў, пабудаваў для іх арэну і прыбіў шыльду: «Цырк». Яшчэ весялей стала жыць пану — было добра, а тут яшчэ й цырк! Яшчэ больш хваліць ён Мікіту. А той зноў звяртаецца да пана:

— З цыркам ты, пане, даў сабе рады, а як быць са словамі «мора», «вулкан», «ліяна», «малпа», «кенгуру», «воблака», «сонца» і мноствам іншых, якія ты ведаеш? І іх таксама трэба было б да адпаведных рэчаў прыклеіць.

Згадзіўся пан з Мікітам, бо вельмі шанавваў пастуха і давяраў яму.

Сабраўся пан у далёкую дарогу ды паехаў. Так з таго часу і блукае ён па зямлі, і няма канца яго падарожжю. І нават калі ён абклеіць паперкамі ўсю зямлю, то наўрад ці дабярэцца да аблокаў, а тым больш да сонца ці да зорак...

А паднявольныя сяляне падзялілі панскую зямлю. Сталі жартам успамінаць пана-недарзку ды дзякаваць кемліваму Мікіту, што іх з няволі вызваліў. Кажуць, што з таго часу ўзнікла слова «падмікіціць», гэта значыць, пасмяяцца з некага, абхітрыць, абдурць, інакш кажучы, зрабіць так, як Мікіта.

### З лаўкі — і ложка, і лесвіца, і карабель...

Жыў на свеце Фэлік, дзіўны чалавек, які ўсё, што ні гаварылася, разумеў літаральна. Вось аднойчы сустракае ён сваю суседку і пытаецца:

— Добры дзень, нешта Вас не відаць...

— Бо днём на рабоце, а вечарам — на занятках: кітайскую культуру вывучаю. А Вы можаце сказаць па-кітайску?

— Чаму не? — адказвае Фэлік. — Магу сказаць: па-кітайску, па-кітайску, па-кітайску...

Шмат з ім было смешнага. Ды ўсяго і не ўспомніць.

Вось, напрыклад, едзе ён аднойчы ў тралейбусе і чуе, як адна маладая жанчына да яго звяртаецца:

— Дазвольце прайсці, бо я зараз выходжу.

— Зараз?! — не паверыў сваім вушам Фэлік.

— Так, зараз.

— Не пушчу! — закрычаў Фэлік. — Не дапушчу самазабойства!

І ён абхапіў жанчыну абаруч.

Падняўся гвалт, крыкі, а калі тралейбус спыніўся і з'явілася міліцыя, то выявілася, што жанчына ўвогуле не збіралася выкідвацца, як падумаў Фэлік, а толькі збіралася выходзіць па наступным прыпынку...

Было яшчэ і так. Пайшоў Фэлік у тэатр. Пачаў у гардэробе распранацца, зірк — вешалка па паліто абарвалася. Хуцёнька ён апрагуўся ды, выходзячы, кажа сам сабе:

- Станіслаўскі вучыў, што тэатр пачынаецца з вешалкі, ну а як няма вешалкі, то няма й тэатра...

Калі аднойчы цырульнік пасля стрыжкі запытаўся: «Вас падушчыць?», то Фэлік, як апантаны, сарваўся з крэсла і з крыкам «Людцы, ратуйце — душаць!», выбег з залы.

Аднойчы сябар паскардзіўся яму:

— Праз гарэлку наламаў я, браце, дроў, дык жонка ўчора ўвесь вечар пілавала...

— А чаму ж ты ёй не дапамагаў? — пытаецца Фэлік.

І вось, праз гэтую сваю асабліваць вельмі Фэлік пакутваў: то на смех яго выстаўляць, то вымову яму ўлепяць, а то, бывала, і паб'юць. Не стаў ён цярпець ды пайшоў да свайго старэйшага брата рады прасіць: як жыць?

— Як гэта здараецца, — пытаецца Фэлік, — што ўсё ў мяне беладна? Людзі гавораць адно, а разумею па-свойму.

— А гэта таму, братка, што ты да мовы сваёй не прыслухоўваешся — якая яна.

— Што ж мне да мовы прыслухоўвацца? — не разумее Фэлік. — Мова — каб на ёй гаварыць. Няхай спраўна служыць Чалавеку, а не зводзіць.

— Мова — не слуга Чалавеку, — адказвае брат. — Яна яму роўна.

— Дык што мне рабіць? — разгубіўся Фэлік.

— Спачатку трэба зразумець, што амаль усе словы ў Мове не адно, а шмат значэнняў маюць. Восб напрыклад: чалавек ідзе — адно, цягнік ідзе — другое, гадзіннік ідзе — трэцяе, час ідзе — чацвёртае, і гэтак далей.

— Шкада, што Мова з Чалавека прыкладу не бярэ, бо ў нас, у людзей усё арганізавана і мае сваё месца, — кажа Фэлік.

— Гэта табе толькі так здаецца, — адказвае брат. — Наадварот. Чалавек прыстасоўвае да сябе ўсе рэчы. Вось лаўка: ты на ёй сядзіш, а як зморышся, то і прыляжаш, хоць гэта не ложка. А трэба будзе лямпачку ўкруціць, дык ты лаўку замест лесвіцы выкарыстаеш. А каб дзеці пазабаўляліся, дык павернеш нагамі ўгару — вось будзе дзецям і карабель.

— Сапраўды, так, — кажа Фэлік. — Я, напрыклад, бачыў, як мая жонка іголку нажніцамі вастрывала. А яшчэ старое кола на вершаліну дрэва кладуць, каб на ім буслы гняздо звілі. А свечка — і свеціць, і страву на сталі грэе — у кітайскіх рэстаранах, мне суседка распавядала.

— Ну вось бачыш, як Мова да Чалавека падобная.

— Але ж чаму ўсё ў жыцці і ў Мове так? Ці нельга, каб кожная рэч мела толькі адно прызначэнне?

— Паслухай такую гісторыю — яна будзе адказам на тваё пытанне. У пачатку XVIII стагоддзя жыў іспанскі кароль Філіп III, пра якога кажуць, што ён згарэў ля каміна. Кароль любіў грэцца ля агню і вось аднойчы перасядзеў, перагрэўся і ўжо бачыць, што з ботаў дым ідзе. Закрываў кароль, залямантаваў! Забегалі, як мурашы, яго слугі ды памочнікі, а рады даць не могуць. Чаму? Бо быў пры каралю спецыяльны слуга, які адсоўваў яго ад каміна. Больш нічога ён не рабіў. Ніхто, акрамя гэтага слугі, адсоўваць караля не меў права. Як на ліха, гэты слуга ў самы патрэбны момант як пад зямлю праваліўся! Шукалі, шукалі яго, ды не знайшлі. Так і згарэў кароль Філіп III!

— Значыць, калі б у свеце быў лад, — падхапіў яго думку Фэлік, тады б кожнае слова мела адно значэнне, а кожная рэч — адно ўжыванне? Але ў свеце ўсё зменлівае, адсюль і шматзначнасць! Няма аднаго — замяню іншым, няма таго іншага — замяню яшчэ чым-небудзь...

— Так, а акрамя гэтага шматзначнасць Чалавеку розум дае, бо ён параўноўвае ложка, лесвіцу, лаўку, карабель, шукае ў свеце падабенстваў.

Падзякаваў Фэлік свайму брату і пайшоў дадому. Па дарозе ён сустрэў тую самую суседку, што кітайскую мову вывучала. Яна заўважыла першая Фэліка і сказала:

— Добры дзень!

— У якім сэнсе? — пытаннем адказаў ёй Фэлік.

## Рукаў і Рукавіца

Жылі-былі Рукаў ды Рукавіца. Прыходзіліся яны адно аднаму раднёй, ды і жылі па суседству. Аднойчы сустрэў Рукаў Рукавіцу і гаворыць ёй:

– Слухай, кума. Ніяк я не ўкемлю: чаму гэта цябе Людзі Рукавіцай завуць?

– Завуць – значыць, трэба, – адказвае Рукавіца. – Значыць, так належыць.

– Можа, яно й належыць, – не сунімаецца Рукаў, – але што ж гэта выходзіць: я на руцэ сяджу – дык я Рукаў. Я ўсю руку грэю. А ты?

– І я – руку, – адказвае Рукавіца.

Прызадумаўся Рукаў.

– Сапраўды так. Але ж згадзіся, што твая рука і што мая? Розніца!

– Так, розніца есць, – адказвае Рукавіца, – але рука ўсё роўна адна. І тое рука, і тое рука.

– Несправядліва неяк, нядобра, незразумела, – прамовіў Рукаў.

– Што ж тут незразумелага, – засмяялася Рукавіца. – А калі табе што і незразумела, дык ты ў Чалавека спытай. Чалавек жа, нябось, ведае.

«Можа і сапраўды у Чалавека спытацца?» – падумаў Рукаў.

– Гэй, Чалавек! Тут мы з Рукавіцай паспрачаліся... Апранаем мы рознае, а завуць нас, калі разабрацца, дык аднолькава. Вось мне і незразумела, а нават і крыўдна трошкі.

– А ты не крыўдуй, – гаворыць Чалавек. – Я і сам гэта разумею, ды з Мовай сваёй нічога зрабіць не магу.

– Як гэта? – дзівіцца Рукаў.

– Ды ў тым уся справа, што не я сваёй Мовай, а яна мной кіруе.

– Ды не верыцца мне неяк...

– Ну вось наслухай. Гаворыць пра мяне Мова: «Чалавек змарыўся». Альбо: «Чалавек пасівеў». Альбо: «Чалавек плача». Ты і сам, напэўна, разумеш, як гэта недакладна гучыць. Змарыліся мае ногі, пасівелі мае валасы, плачуць мае вочы. Навошта ж гэтыя абагульненні, гэта вечнае – «Чалавек», «Чалавек», «Чалавек»?..

– Згаджаюся з табой, адказвае Рукаў. – Але як жа быць?

– А ніяк! Нідзе нам ад улады Мовы схованкі не знайсці... Але ведаеш, я часам думаю, што і самой Мове нялёгка, і сама яна паднявольная. Уяві сабе, што ты Рукаў, будзеш звацца адным словам, а Рукавіца, кума твая, другім. Хто ж тады даведаецца, што вы – радня?

Прызадумаўся Рукаў.

– Альбо ўяві, – працягваў Чалавек, – што мы будзем гаварыць замест «Чалавек змарыўся» – «Ногі змарыліся», замест «Чалавек пасівеў» – «Валасы пасівелі», замест «Чалавек плача» – «Вочы плачуць». Ці не здаецца табе, што слова *Чалавек* тады ўвогуле будзе лішнім, бо яно нічога не будзе значыць? І ўжо ні Рукаў, Рукавіца такому Чалавеку не будуць патрэбныя.

– Гэта было б дрэнна, – згадзіўся Рукаў.

– Вось бачыш, браток. Так што дарэмна ты пакрыўдзіў Рукавіцу.

– Так, дарэмна. Трэба было б папрасіць у яе прабачэння.

– Я б на тваім месцы зрабіў тое самае, – сказаў Чалавек.

## Словы і стравы

За сталом сядзелі трое: Інспектар, Матэматык і Лінгвіст. Былі яны паміж сабой незнаёмыя і трапілі ў гэты рэстаран выпадкова. Афіцьянтка падала першую страву, і спадары ўзялі лыжкі.

— Прабачце, — звярнуўся Інспектар да Матэматыка. — Ці не маглі б вы даць мне хлеба?

— Я? Мог бы, — адказаў Матэматык, не варухнуўшыся.

— Вельмі вам удзячны за згоду, — трохі здзівіўся Інспектар, — але чаму ж вы мне яго не даяце?

— А чаму я павінен вам яго даваць? — здзівіўся таксама Матэматык.

— Як — чаму? Я ж вас прасіў, і вы, здаецца, згадзіліся...

— Па-першае, нічога вы не прасілі, а па-другое, я не згадзіўся. Проста я адказаў на ваша пытанне.

— Так, пытанне, але гэта толькі па форме пытанне, а па сутнасці — просьба, — растлумачыў Інспектар.

— Мы, Матэматыкі, любім дакладнасць. Калі пытанне — то пытанне, на яго трэба адказваць словамі, калі просьба — то просьба, на яе трэба адказваць дзеяннямі. А гэтага вашага «па форме» ды «па сутнасці» мы не разумеем. У нас форма павінна адпавядаць сутнасці, а сутнасць — форме. На гэтым увесь наш матэматычны свет пабудаваны.

«Хоць ты і Матэматык, — падумаў Інспектар, — а дурань, бо ад тваёй дакладнасці нямашака аніякай карысці».

Ён можа б і працягваў дыскусію з Матэматыкам, але побач сядзеў Лінгвіст, які ўважліва сачыў за гаворкай.

— Прабачце за настойлівасць, — звярнуўся Інспектар да Лінгвіста, — ці не маглі б вы даць мне хлеба?

— Канешне, — адказаў той, — але толькі тады, калі вы перастанеце рабіць моўныя памылкі.

— Што яшчэ за памылкі? — атарапеў Інспектар, падумаўшы: «Няўжо яшчэ на адну шэльму нарваўся?»

— Вось вы казалі «даць хлеба». Гэта і ёсць памылка.

— Чаму так? «Даць хлеба» — што тут памылковага? Усе так гавораць.

— Не ўсе! Чаму вы, шаноўны, казалі менавіта «даць хлеба», а не «даць хлеб»?

— А якая, каб з цябе чэрці вярхоўкі вілі, розніца?! — не ўцерпеў Інспектар. — Я ж у вас не апрычонікі нейкія прашу, а звычайнн хлеб!

— Менавіта — хлеб, — падняў угару палец Лінгвіст. — Бо калі вы просіце даць хлеба, гэта значыць, што вам усё роўна — якога хлеба, вы нават не бачыце, дзе той хлеб.

— А калі я прашу даць мне хлеб?..

— Тады, — тлумачыў далей Лінгвіст, — гэты хлеб вам нейкім чынам вядомы. Гэта значыць: дайце вось гэты хлеб, які ляжыць перада мной.

— Зразумела, — адказаў Інспектар. — Паколькі я бачу хлеб, які я прашу, то я па

вінен быў сказаць: ці не маглі б вы даць мне хлеб? Добра, дайце, калі ласка, мне хлеб, а то мае буракі ўжо астываюць.

— Хвілінку, — не сунімаўся Лінгвіст. — Тут есць яшчэ адна памылка.

— Якая?

— Слова «дайце». Калі вы просіце, каб нешта нешта вам даў, то маеце на ўвазе, што ён валодае гэтым. Вы просіце, каб той, хто валодае, зрабіў так, каб валодалі вы, а ён не валодаў. Вось што значыць «даць».

— Ой, вельмі ж мудрагеліста, а буракі амаль што астылі.

— Дык вось, — ніяк не сунімаўся Лінгвіст, — паколькі хлеб на талерцы — наш агульны, а не мой уласны, то вы не можаце звярнуцца да мяне з просьбай даць вам хлеб.

— А як жа магу?

— Падумайце.

«Во ліха, — падумаў Інспектар. — Трэба было ў рабочую сталоўку пайсці, там — свае людзі, надзейны электарат, а тут — адны унутраныя дысідэнты...».

— Ну добра. Дзякую вам за навуку. Перадайце мне, калі ласка, хлеб.

— Зноў не тое, — паківаў галавой Лінгвіст.

— Што не тое?! — не сцяраўся Інспектар. — Я сюды есці прыйшоў ці?..

— Калі вы гаворыце «перадаць нешта», — спакойна перабіў яго Лінгвіст, — то маеце на ўвазе, што гэта нешта знаходзіцца ад вас на пэўнай адлегласці і што паміж гэтым і Вамі знаходзяцца яшчэ нейкія рэчы. Вось таму і — пера-даць. Як пераправіць. Што ж вы хочаце, каб я пераправіў вам хлеб?

— Я не хачу, каб вы перашлаўлялі ці перапраўлялі мне хлеб! Я хачу, каб... каб...

— Ну, ну, смялей...

— Я хачу хлеба! — на ўвесь рэстаран прадэкламаваў Інспектар.

— Дык і павінны былі папрасіць: падайце мне, калі ласка, хлеб. Вось гэта было б тое, што трэба, — падказаў Лінгвіст.

«Не, — падумаў Інспектар, — Матэматык — дрэнны чалавек, але яшчэ цярэць можна. Але гэты другі дык і вантробы павыцягвае. Пагаварыш з такім — потым рот раскрыць будзе страшна».

Тым часам афіцыянтка прынесла другую страву. Інспектар адсунуў акалелыя буракі і пачаў есці катлету. Катлета была халоднай. Інспектар хацеў спытацца ў афіцыянткі пра халодную катлету, але перадумаў.

## Тэфтэлі

Адзін селянін па імені Нічыпар прыехаў у горад, купіў тое-сёе ў краме ды пайшоў у сталоўку падсілкавацца. Праўду сказаць, Нічыпар меў з сабой у торбе і хлеб, і сала, і гуркі, але яму даўно ўжо хацелася адведаць гарадскіх страў, бо, здавалася Нічыпару, у іх і іншым пах, і іншы смак, і іншае ўсё.

Заняўшы чаргу, Нічыпар стаў думаць пра свае справы, а пакуль думаў, наблізіўся да касы. Там на невялікім узвышэнні сядзела дзябёлая жанчына і працавала на апараче, які ў яе вялізарных руках здаваўся дзіцячай цацкай.

— Што? — гръмнуў зверху яе магутны голас.

Нічыпар трохі разгубіўся.

— Дык каб падсілкавацца... — няўпэнена прамовіў ён.

— Што выбіваць гаварыце хутчэй чарга чакае вас многа, а я адна! — выпаліла касірка на адным дыханні.

— Мне... Гэта... каб ежу якую-небудзь... — папрасіў селянін, даверліва заглядаючы ёй у вочы.

— Якую-небудзь! — перакрывіла яго тая. — А нос і вочы ў вас ёсць?

— Ёсць, — адказаў Нічыпар і ўдакладніў. — Адзін нос і два вокі.

Касірка насупілася і пачырванела.

— Перад вашым носам вісіць спіс страў, а калі ў вас ёсць вочы дык трэба не стаяць доўбняй, а чытаць, што там напісана! — на ўсе магутныя грудзі вымавіла яна ўсе словы без перапынку.

— Ага, гэта іншая справа, — сказаў Нічыпар і зірнуў у паперку, якая вісела ля касы. Але адзіным знаёмым словам, якое адразу ўхапілі яго вочы, было слова *хлеб*. Нічыпар пачаў шукаць іншыя зразумелыя яму словы, але ці то ад паспеху, ці то ад хвалявання ён зноў і зноў вяртаўся да хлеба.

— Ну, што? — спыніла яго пошукі касірка.

— Хлеб... — сказаў Нічыпар як можна больш лагодна.

— Тут вам не булачная! — адрэзала касірка. — Што на першае?

— А што на першае?

— Гэта я ў вас пытаюся: што на першае?

— А я ў вас пытаюся: што на першае? Гэта зусім другое пытанне.

— Мяне не цікавяць вашы пытанні! — закрычала касірка і аж прыўзнялася з крэсла, так што, каб бачыць яе, Нічыпару прыйшлося добра задраць галаву. — Якую выбіваць першую страву?!

— Ат, давайце што есць... — знайшоўся Нічыпар.

Касірка націснула гузікі на сваім апараче і зноў звярнулася да яго.

— Што яшчэ?

— А што ёсць, а то я без акулераў бачу дрэнна? — падманіў Нічыпар.

— Зразы і тэфтэлі.

Першае слова зусім не спадабалася Нічыпару, таму ён сказаў:

— Мне гэтыя... другія... — гантэлі!

— Не гантэлі, а тэфтэлі!

— Ну добра, няхай будуць гафтэлі ці як там...

– Адны?

Нічыпар, які ужо праклінаў тую хвіліну, калі ён спакусіўся на гарадскую сталоўку, пасля гэтых слоў касірка проста аслупянеў.

– Што – адны?..

– Тэфтэлі – адны?

Нічыпар паваруыў глудамі: «Калі касірку цікавіць, колькі я хачу гэтых гантэляў, то чаму яна не спытаецца па-людску: «Адзін гантэль ці колькі?» Але гэта яе пытанне «Гэфтэлі – адны?» было, як кажуць, ні да рады ні да звады.

Сказаўшы сабе «было ні было», Нічыпар прамовіў:

– Два тэфтэлі.

Тут касірка не вытрымала, падскочыла са свайго месца ды як зараве на ўсю сталоўку:

– Адны ці з гарнірам?!

Здавалася, праз хвіліну-другую яна разаб'е на галаве Нічыпара свій касавы апарат.

Нічыпар сказаў:

– Адны... Два гэфтэлі... Але адны... Хаця два... Адны, але два... Два адны...

Касірка з ненавісцю глядзела на яго.

Сеўшы за стол, Нічыпар з'еў свой абед, а з'еўшы, сказаў сам сабе: «У параўнанні да майго сала – паскудства, брат, і не пытайся!»

Так Нічыпар адведаў гарадской ежы і з таго часу ў сталоўкі хадзіць зарокся.

## Блытаніна (па матывах верша К. Чукоўскага)

“В принципе все наименования конкретных предметов, в том числе и наименования птиц, имеют первоначальную мотивированность”.

Н. П. Антропов

Запярэчылі зязюлі:  
“Надакучыла ад веку  
Кукаваць нам. Смак пачулі  
Ў “ку-ка-рэ-ку!”

Тут як тут за імі качкі:  
“Хопіць, больш не будзем кракаць!  
Мы жадаем, як крумкачкі —  
Крум-какаць!

Вераб’і закукавалі —  
Ку-ку, ку-ку!

Зяблікі закракалі —  
Кра-кра-кра!

Зязюлі закукарэкалі —  
Ку-ка-рэ-ку!

Пеўні зацвекалі —  
Ціў-ціў-ціў!

Прыляцеў салавей  
І запеў, як верабей —  
Чык-чырык!

Прыляцелі тры буслы,  
Забляялі, як казлы —  
Бе-е, бе-е!

І гусак, нібыта каня,  
Закрычаў з самога рання —  
Пі-іць, пі-іць!

Тут Антропаў Мікалай  
Бачыць, што падняўся хай.  
Не крактаў ён, не чырыкаў,  
Не кудахтаў і не пікаў,

Не бляяў, не кукарэкаў,  
Толькі птушак-недарэкаў  
Угаворваў:

“Каму дадзена чырыкаць —  
Дык не пікайце!  
Каму дадзена курлыкаць —  
Не чырыкайце!  
Не бываць вароне зязюлею,  
Не паляваць драфе на мышэй!”

Толькі дзе там! Птушаняты —  
Пеўнікі і качаняты —  
Ўсё дурэюць і галосяць.  
Коля кажа — вецер носіць.

Куры крумкача пільнуюць,  
Гракі — Саўрасава малююць!

Верабей ката злавіў  
І ў шпакоўню пасадзіў.

А збянтэжаныя галкі  
Ў кустах знайшлі запалкі,  
Паляцелі ў сыр-бор,  
Запалілі там касцёр!

Загарэўся лес густы —  
Сосны, ёлкі і кусты!

Выскачыў мядзведзь з бярлогі:  
“Дапамогі! Дапамогі!”

Доўга працавіты дрозд  
Лес тушыў — спаліў ён хвост.

А яму на дапамогу  
Прыімчаўся воран з логу.

Прыляталі два стрыжы —  
Неслі ў дзюбах гладышы.

рыляталі берасцянкі —  
Паліваючы са шклянкі.

Прыляталі крумкачы, —  
З ведзер па  
лі  
ва

ю  
чы.

Тушаць, тушаць — не патушаць.  
Заліваюць — не зальюць.

Тут Мікола падыйшоу,  
Дысертацыяй махнуў —  
Патухаць пачаў сыр-бор  
І патух.

Вось абрадваліся птушкі!  
І давай спяваць частушкі,  
Ножкамі затопалі,  
Дзюбамі захлопалі.

Пачалі зязюлі зноў  
Кукаваць як спрад вякоў —  
Ку-ку, ку-ку!

Качачкі закракалі —  
Кра-кра-кра!

Пеуні закукарэкалі —  
Ку-ка-рэ-ку!

Ластаўкі зацверкалі —  
Ціў-ціў-ціў!

Крумкачы закрумкаталі —  
Крум-крум-крум!

Гусачкі загагаталі —  
Га-га-га!

Слава, слава Мікалаю —  
Арнітолагу!

14 II 1983

## Два браты (па матывах камедыі Уладзімера Карпава)

Адкрываецца заслона. У паўцемры пры свячы сядзяць Канстанцін і Мефодзій. На сцяне вісіць незавершаная глаголіца.

Канстанцін:

Мефодзію! Даўно хачу ў манахі!  
Пусці мяне, мой браце, я маю!

Мефодзій:

Я чарнарызнікаў, ты знаеш, не цярплю!  
А ты пакінь сваё вышчэ і жахі.

Канстанцін:

Хоць сеўшы плач!.. Што зробіш — я не горды  
і мушу абяцадлу ўвесці ў лад.

Мефодзій:

(паказвае на сцяну з глаголіцай)

Цудоўныя пайшлі ў нас красворды!  
Сем раз глядзі, а не вядзі назад.  
Як ёсць пачатак, будзе і канчатак  
і ўславіць нас з табой славянскі свет.

Канстанцін:

(паказвае на скрутак у руцэ)

А мне шкада філфакаўскіх дзяўчатак,  
што будуць грызці гэты вась рулет.

(Чытае скрутак, потым адкідвае яго ў бок).

Хоць ялаўка, як кажуць, а цяліся.  
Я ж ад марзянкі гэтай аблысеў.  
Адна турбота на схуднелай пысе —  
я б у манахі лепш пайсці хацеў.  
Няма ўжо сілы! Млее кожны мускул!  
Праз меру і свіння не возьме ў рот...

Мефодзій:

Далей трымайся грэчаскіх мінускул,  
каю абяцадла не пайшла на звод.  
А зробім справу — славянін не будзе  
лічыць, што горшы ён, чым грэк ці гун,  
і выйдзе ён у рэшце рэшт у людзі!  
І створыць кафедру Адам Супрун!

Канстанцін:

Быць можа... Але ўсё ж ад абяцанкі...

Мефодзій:

Кажу табе: славянскі будзе бэнд,  
а ў ім — і маладыя аспіранткі,  
і дзе ні станеш — лысы ці дацэнт.  
І Норман будзе там у акулерах  
і ўдзень, і ўночы з мячыкам гуляць,  
Кіклевіч выступаць на семінарах,  
а Трамбавольскі дзевак захапляць.

Канстанцін:

Калі ўжо так прыгожа ты малюеш,  
век нас з табой чакае залаты...

Мефодзій:

Вось зараз сам пабачыш і пачуеш —  
пайшлі, пакуль схаваемся ў кусты.  
Хаваюцца ў кусты.

## Блытана (А. Газманаў – А. Кіклевіч)

Ты служыш упрыгожваннем стала,  
цябе, як рыбу, к піву падаюць,  
і лезе, як смала, вірлаты Абдула –  
і пацягалку ў ложак валакуць.

“Расія”, “Космас” і “Кантыненталь”,  
дзе ты грабеш даляры ў нумарах.  
Шампанскае, ікра і дым ад папярос,  
а раніцай – мігрэнь і таксікоз.

Прышеў:

Блытана, блытана, блытана,  
начная птушка, можа, хопіць паляваць?  
Блытана, блытана, блытана,  
агні гатэляў так прывабіста гараць.

А помніш школу – я цябе кахаў,  
дзяўчынкай сінявокай называў,  
у парку сустракаў, за лыдкі адбдымаў,  
таго, што будзе потым, я не знаў.

А потым – закруціла, замяло,  
я трапіў у Аўган, ты – на філфак,  
ды пяць гадоў прайшло, каб ехаць на сяло,  
а ты замест сяла – пайшла ў кабак.

Прышеў:

Блытана, блытана, блытана...

Як горка, што няма цябе са мной...  
А можа, мне даляраў накапіць  
і адшукаць цябе – і ноч тваю купіць,  
і выхаваўчы акт ажыццявіць!..

Ты служыш упрыгожваннем стала,  
тваё манто каштуе міліён...  
Няхай бы беларус, дык – нейкі Абдула...  
Няўжо ж за беларуса лепшы ён?!

Прышеў:

Блытана, блытана, блытана...

1991

## Міліён руж (словы І. Рэзніка і А. Кіклевіча)

Жыў-быў на свеце мастак.  
Быў той мастак халасты.  
Неж ён дзеўку сустрэў —  
Несла букецік прасты.

Хлопец прадаў свой шалаш,  
Пэндзаль, малюнкi, кароў  
І на ўсе грошы купіў  
Кветак усіх каляроў!

Прыпеў:

Міліён, міліён, міліён чайных руж  
Праз вакно, праз вакно, праз вакно бачыш ты!  
Зняў ён свой, зняў ён свой, зняў ён свой капялюш  
І стаіць, і стаіць, і стаіць, як святы...

Выйдзеш к вакну раніцой —  
Ты звар'яцела ці не?.. —  
Плошча, што перад табой,  
Поўная руж, як у сне.

Адубянее душа —  
Што там за міліянер?  
А пад вакном той мастак —  
Дождж яму лье за каўнер...

Прыпеў...

Ў ноч іх сустрэча была.  
Села яна ў цягнік  
Ды заспявала была,  
Аж адурэў праваднік!..

Доўга пражыў той мастак  
У беларускай глушы...  
Песня цудоўная руж  
Вечна гучала ў душы.

Прыпеў...

## Вялікая Мядзведзіца (словы Л. Дзёрбянёва і А. Кіклевіча)

Пастаю я цёмнай ноччу  
Ціхай сапай ля парога.  
Скасавуруся ўверх, дзе зоркі свецяцца.  
Ні аб чым пытаць не буду  
Ні Стральца, ні Казярога —  
Я звярнуся да Вялікай да Мядзведзіцы.

Ты, канешне, не жывёла,  
Іншы лёс, вядома, маеш,  
Ды ніяк не ўдзяўблю я ў мазгаўню сваю:  
Па якой такой прычыне  
Ты ўвесь час адна блукаеш  
І Малочны Шлях хвостом сваім пагушкваеш?

Прыпеў:

Ты ўдзяўбі мне ў мазгаўню,  
Дай зразумець:  
Вечна адна чаму ты, чаму?  
Дзе твой Мядзведзь???

Я, быць можа, разважаю  
Ненаўкова і нядбала,  
Ды й не мне хваліцца ведамі багатымі,  
Але ты абавязкова  
Прыгажэй бы выглядала,  
Каб Мядзведзя мела ты з Медзведзянятамі!

Прыпеў...

1985

## Барысу Юсцінавічу Норману з нагоды 48-годдзя

Если бы не Ленин,  
И лето было бы другим.

П. Васильев

Калі б не Вы, спадар Барысе,  
дык я б, напэўна, быў ніхто —  
з турбай на хударлявай пысе  
ды ў пашарпаным паліто.

Калі б не Вы, спадар Барысе,  
дык я б настаўнічаў цяпер  
на вёсцы, ў цемры, сярод рыззя,  
і ліў бы дождж мне за каўнер.

Калі б не Вы, спадар Барысе,  
я б смаку жонкі не пазнаў,  
ніколі б з цешчай не сварыўся  
і мэблю ў хаце не ламаў.

Калі б не Вы, спадар Барысе,  
не меў бы я такі імплэт  
і мной бы так не ганарыўся  
філалагічны факультэт.

Калі б не Вы, спадар Барысе,  
то быў бы я зусім другі —  
быў іншы б нос на гэтай пысе,  
неразвітыя б меў мазгі.

Калі б не Вы, спадар Барысе...  
Ды што трасці зялёны мак —  
калі б не вы, спадар Барысе,  
усё вакол было б не так!

7 II 1993

## Цешча і берэт (байка)

Адзін бядак на імяніны  
для цешчы – порхаўкі старой –  
спярша хацеў купіць ласіны,  
ды вось бяда – размер не той.

На футра грошай не хапіла,  
крышталь закрылі на абед,  
хацеў купіць кавалак мыла,  
а ў рэшце рэшт купіў – берэт.

Прэзент прыйшоўся даспадобы –  
да люстра цешча падыйшла  
і з відам важнае асобы  
уверх свой голаў падняла.

У цешчы аж душа зайшлася,  
калі, прымераўшы берэт,  
сябе адчула на Парнасе,  
дзе богі і вышэйшы свет.

І кажа цешча: – Не чакала,  
што, распляскаўшыся на блін,  
прыдбае мне мой зяць нядбалы  
*бюрэт* з нагоды імянін.

– Прабачце, – кажа зяць тактычна, –  
але чаму ж “берэт” праз “ю”?  
Вы парушаеце фактычна  
тым самым арфаэпію!

Няхай у Вашым уяўленні  
я буду доўбня і лайдак,  
а ўсё ж няма майго цярпення,  
калі гавораць абы як.

На тая словы цешча кажа:  
– Каб ты душою загавеў!  
Каб ты счарнеў, як тая сажа!  
Каб ты праз трасцу струцянеў!

Законы стаў пісаць ён цешчы –  
што можна гаварыць, што не!

Баіцца, мову я разбэшчу,  
маўляў, мудрэйшы за мяне...

Маўчаць, абэлтух безгаловы!  
Запомні, колькі светам свет,  
маё галоўнае тут слова —  
*бюрэт* і сто разоў — *бюрэт!*

Мая так гаварыла цётка,  
*бюрэт* — я ў краме чула так.  
Дык я, выходзіць, ідыётка,  
калі не скончыла філфак?!

Як гаварыла, так і буду —  
*бюрэт*. А ты запомні, зяць:  
хоць покні, пад чужую дуду  
я не збіраюся скакаць.

Не рад быў зяць, што не стрымаўся  
і ў спрэчкі з цешчаю палез —  
як воўк даўбешкі дашукаўся,  
а ў выніку — адзіны стрэс.

А я б сказаў ягонаі цешчы,  
што языком дарэмна плешча:  
“Падумай, баба, галавой —  
ні фараоны, ні бурбоны  
не пішуць моўныя законы,  
бо мова мае розум свой”.

20-25 IV 1993